

*Nie istnieje „niemożliwe”,
gdy prowadzi
i wspiera Maryja,
która pierwsza uwierzyła
w to, co „niemożliwe”.*

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba – 26 sierpnia*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXX – Nr 078 (329)

Lipiec-Sierpień 2026

ISSN 44-4434



JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU POLSKIEGO

*Wielka Boga-Człowieka Matko,
Bogarodzico Dziewico,
Bogiem sławiona Maryjo
Królowo świata i Polski Królowo.*

*Królowo Polski,
odnawiamy dziś
Śluby przodków naszych
i Ciebie za Patronkę naszą
i za Królowę
Narodu Polskiego uznajemy.*

Śluby Jasnogórskie – 26 sierpnia 1956 r.



**PIELGRZYMKA NA ZAKOŃCZENIE
ROKU FORMACYJNEGO 2025/2026**



Bazylika w Kodniu

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego – modlitwa w formie ślubów złożonych Najświętszej Maryi Pannie, Królowej Polski. Tekst został napisany przez kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, podczas jego internowania w klasztorze franciszkanów w Prudniku[1] i klasztorze sióstr nazaretanek w Komańczy pod wpływem powieści Potop autorstwa Henryka Sienkiewicza.

Gdy przewożono Prymasa z Prudnika do ostatniego miejsca uwięzienia w Komańczy na południowym wschodzie Polski, zdał on sobie sprawę z tego, że przejeżdża niedaleko przełęczy, w której – wedle Potopu Henryka Sienkiewicza – król Jan Kazimierz został ocalony przez prostych górali.

Prymas zanotował w swym dzienniku, że to przecież w Głogówku przed trzystu laty król i prymas Waław Leszczyński zastanawiali się nad tym, jak uwolnić naród polski od najazdu obcych sił i niesprawiedliwości panującej w Rzeczypospolitej. Prymas Tysiąclecia w swoim dzienniku zapisał, że Jan Kazimierz w obecności nuncjusza papieskiego Pietra Vidoniego ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, powierzył jej opiece wszystkich poddanych Rzeczypospolitej i zobowiązał się chronić ich przed wyzykiem. Kardynał Wyszyński uświadomił sobie analogię sytuacji i potrzebę odnowienia Ślubów Królewskich.

„Czytając „Potop” Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmetów. Pojechali obydwaj na południowy wschód, do Lwowa: drogę torowali im górale, jak to pięknie opisuje Henryk Sienkiewicz. Gdy z kolei i mnie przewieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać akt Ślubowań odnowionych!” (Stefan Wyszyński)

Czasy, w których bp Stefan Wyszyński obejmował stolicę prymasowską, były bardzo trudne dla Kościoła w Polsce. Komunistyczne władze zamykały niższe seminaria duchowne i wydawnictwa kościelne, rozwiązywały wszelkie organizacje katolickie, w szkołach wprowadzały wychowanie ateistyczne, próbowały zniszczyć autorytet duchownych i podporządkować państwu wybór biskupów. Nie mogąc zniszczyć Kościoła, dążyły do całkowitego uzależnienia go od siebie.

Od 1948 r., czyli od objęcia arcybiskupstwa w Gnieźnie i Warszawie, Prymas prowadził wiele trudnych rozmów z przedstawicielami władz. Uważał, że w sytuacji, w której znalazł się Kościół w Polsce, trzeba negocjować z komunistami i iść na ustępstwa, jeśli nie godzą one w sprawy fundamentalne. Jak pisała Maria Okońska „Ojciec jak lew bronił niezależności Kościoła w Polsce”.

W 1950 r. biskupi zawarli z komunistami porozumienie. Jednak trzy lata później, 9 lutego 1953 r., władze wydały dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, co miało całkowicie podporządkować Kościół. Było to „najcięższe uderzenie w serce Ojca, w wolność i niezależność Kościoła”.

W tej – wydawałoby się – beznadziejnej sytuacji Prymas rozważał, jak przeciwstawić się komunistom i jak „zabezpieczyć wiarę w Narodzie”.

14 lutego 1953 r. podczas porannej Mszy św. osobistym aktem oddał się w opiekę Matki Bożej. „Wszystko postawiłem na Maryję” – wyznał dwom uczestnikom tamtej Eucharystii.

Przebywając już w drugim miejscu odosobnienia, w Stoczku Klasztornym na Warmii kard. Wyszyński 8 grudnia 1953 r. ponowił swoje zawierzenie Maryi.

Sytuację, w której się znalazł, uznał za wolę Bożej Opatrzności; dlatego nie tylko pokornie przyjął uwięzienie, lecz także ponownie oddał się w macierzyńską niewolę Maryi. W swoich notatkach zapisał:

„Przez trzy tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem bł. Ludwika Marii Grignion de Montfort, zawartymi w książce: [Traktat] O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny – oddałem się dziś przez ręce mej najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu”.

Więzień musi milczeć

Kończył się rok obchodów trzechsetlecia obrony Jasnej Góry i zastanawiano się nad tym, co zrobić ze zbliżającą się rocznicą trzechsetlecia Ślubów Jana Kazimierza. Jaką nadać jej formę? Paulini zwrócili się z prośbą do więzionego Prymasa o napisanie odnowionych Ślubów Królewskich. Kardynał odmówił, tłumacząc, że jest więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć. Miał wewnętrzne przekonanie, że: „skoro Bóg nie pozwala mu wrócić do diecezji, oznacza to, że jeszcze nie pora rozwijać skrzydeł do lotu”.

Mijały tygodnie i trzymiesięczny okres pobytu posłaniczek z Jasnej Góry w Komańczy (Maria Okońska i Janina Michalska) dobiegał końca, a Ślubów wciąż nie było. Duchowe córki Prymasa przypominały o Ślubach, on jednak powtarzał, że skoro jest więźniem, to nie może ich pisać; że nie widzi w tym woli Bożej, a nie chce zrobić nic, co byłoby wbrew niej. Raz nawet pani Maria zagadnęła, czy przynajmniej wie, co chciałby napisać, gdyby mógł to uczynić. Prymas niemal wybuchł:

„Marysiu, ja je już od Prudnika noszę w sercu!”

Okońska modliła się: „Matko Najświętsza! Skoro Ty nas tu wysłałaś, aby Ojciec napisał Śluby, daj mi taki argument, który Ojca przekona, aby nie miał wątpliwości”.

dokończenie na str. 5

Peregrynacja kopii cudownego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej

W dniu 26 sierpnia 1956 r. zgromadzony na Jasnej Górze Episkopat Polski wraz z około milionową rzeszą wiernych złożył śluby z okazji 300-lecia ślubów króla Jana Kazimierza. Złożone śluby stały się ogólnopolskim programem duszpasterskim tzw. Wielkiej Nowenny jako przygotowanie do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski.

Istotną częścią tych przygotowań stała się również peregrynacja kopii cudownego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Sam pomysł wędrówki narodził się, jak wspomina śp. o. Teofil Krauze (ówczesny kustosz Jasnogórskiego Sanktuarium), kiedy to w 1956 r. podczas niesienia cudownego obrazu w procesji po wałach zgromadzony tłum wiernych wołał: „Matko, przyjdź do nas.” Zrozumiano to wówczas jako inicjatywę peregrynacji obrazu po parafiach Polski.

Ostateczną decyzję w sprawie nawiedzenia zatwierdzono 11 kwietnia 1967 r. na 45. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, a nieco wcześniej, bo w lutym 1957 r., podjęto przygotowania kopii cudownego obrazu. Pracę tą powierzono prof. Leonardowi Torwirtowi (dziekanowi Wydziału Sztuk Plastycznych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), a wszystkie jego wysiłki wspierane były przez modlitwy i odprawiane w tej intencji Msze święte.

Podczas audjencji u papieża Piusa XII, 14 maja 1957 r., Prymas wraz z biskupami podarował Ojcu Świętemu w imieniu narodu polskiego kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Drugą kopię cudownego obrazu papież pobłogosławił i pozwolił pielgrzymować z nim po Polsce na „Święte Nawiedzenie”.

Święta Wędrówka

W czerwcu, tuż po powrocie kard. Wyszyńskiego z Rzymu, obraz nawiedzenia został przywieziony do Archikatedry pw. św. Jana w Warszawie. Wówczas Prymas zwrócił się do wiernych słowami: „Stąd rozpocznie się niedługo święta wędrówka: Nawiedzenie Matki Bożej po całej Polsce. Obraz będzie wędrował przez długie lata po naszej ziemi ojczystej. Nawiedzi wszystkie diecezje, poczynając od Archidiecezji Warszawskiej”.

W 1957 r. na Wałach Jasnogórskich podczas uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej, w obecności przeszło półmilionowej rzeszy wiernych, nastąpiła inauguracja programu milenijnego. Przed procesją kopia obrazu Jasnogórskiego została dotknięta do cudownego obrazu Matki Bożej. Komentarz kard. Wyszyńskiego do tego wydarzenia był wymowny:

„Dokonałiśmy zbliżenia obrazów, jakby jakiegoś świętego pocałunku na znak, że obraz nawiedzenia będzie szedł

przez polską ziemię obdarzony mocami cudownego obrazu, że to sama Królowa Jasnogórska, wyzbywszy się koron i brylantów, idzie ze swego Tronu nawiedzać wierny lud”.

Od 29 sierpnia 1957 r. do 3 kwietnia 1966 r. kopia cudownego obrazu Matki Bożej nawiedziła parafie siedmiu diecezji północnych i trzech na Ziemiach Zachodnich. W kwietniu 1966 r. przerwano peregrynację, aby obraz nawiedzenia był obecny na uroczystościach milenijnych.

Dwudziestego maja 1981 r. Matka Boża w Jej wizerunku nawiedziła umierającego Prymasa Tysiąclecia. W kwietniu 1982 r. w związku z jubileuszem 600-lecia Jasnej Góry rozpoczęło się nawiedzenie kościołów katedralnych. Natomiast 5 maja 1985 r. od diecezji drohiczyńskiej rozpoczęła się druga peregrynacja obrazu nawiedzenia w parafiach, która trwa do dziś.

Bolesne losy Obrazu Nawiedzenia

Władzom bardzo nie podobało się zaangażowanie wiernych w wędrówkę obrazu. Apogeum prześladowań nastąpiło w czasie Roku Milenijnego 1966. Samochód wiozący obraz był wielokrotnie zatrzymywany, zmieniano uzgodnioną wcześniej trasę przejazdu, wprowadzając w błąd oczekującą na ulicach ludność.

Do brutalnej interwencji z udziałem milicji doszło 20 czerwca na drodze między Pasłęką a Ostródą w Liksajnach. Wówczas obraz odebrano Prymasowi i pod eskortą przewieziono do warszawskiej Archikatedry pw. św. Jana. We wrześniu kopia cudownego obrazu miała dotrzeć do Katowic. Niestety, podczas drogi władze siłą skierowały go na Jasną Górę, gdzie pozostawał do 1972 r. Po „aresztowaniu obrazu” po Polsce zaczęły wędrować puste ramy, będące wymownym symbolem „socjalistycznej wolności”.

Trzynastego czerwca 1972 r. kopię cudownego obrazu potajemnie wywieziono z Jasnej Góry do Radomia. Inicjatorem i głównym realizatorem tego dokonania był zmarły niedawno ks. Józef Wójcik. W Radomiu 18 czerwca 1972 r. kard. Wyszyński mógł powiedzieć do wiernych: „Cieszymy się więc, że wróciła, że... jest!”. Przywieziona z Częstochowy kopia obrazu Czarnej Madonny, po latach uwięzienia, ruszyła w dalszą drogę po kraju.

Uroczyste zakończenie peregrynacji odbyło się 12 października 1980 r. w Częstochowie. Mimo trudności Maryja była wszędzie witana przez wiernych jako prawowita Królowa Polski, a całemu nawiedzeniu towarzyszyły wielkie owoce duchowe i niezliczone łaski. Całe obchody Milenium wbrew woli władz okazały się triumfem wia-

ry Polaków, dowodem nienaruszalnej pozycji Kościoła w polskim społeczeństwie, a nade wszystko znakiem nadziei, że mimo przeciwności i zniewolenia ostatnie słowo należy do Maryi. Bo jak powiedział Prymas Polski, kard. August Hlond: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Bożej”.

Owoce Wielkiej Nowenny i peregrynacji

Wędrówka Czarnej Madonny przez polską ziemię pogłębiła ducha wiary i modlitwy, przyczyniła się do tysięcy nawróceń. Prymas sam to podkreślał, mówiąc: „Ile łask spłynęło do serc ludu! Ile było wspaniałych nawróceń, tkniętych miłością! Ile powrotów z dalekiej wędrówki po bezdrożach, poza łaską uświęcającą, po wielu, wielu latach! Ilu ludzi pojednało się z Bogiem i przystąpiło do sakramentów świętych!”.

Programy duszpasterskie: Wielka Nowenna Tysiąclecia oraz Peregrynacja kopii cudownego obrazu wpłynęły na duchowe i religijne ożywienie społeczeństwa, ale przede wszystkim wzmocniły autorytet moralny Kościoła w Polsce.

Opracował K. S na podstawie: Przewodnik Katolicki 10/2007,

<http://dajasnagora.w.interia.pl/cosdladucha/peregrynacja.html>



dokończenie ze str. 3 ↓

Zapukała do pokoju kard. Wyszyńskiego. Gdy usłyszała zaproszenie, weszła do środka i podeszła do Prymasa. Potem, jakby chodziło o coś zwykłego, rzekła:

„Ojcie, przecież św. Paweł pisał listy z więzienia i kraty mu w tym nie przeszkadzały. On z więzienia prowadził wspólnoty chrześcijańskie, które wcześniej zakładał”.

Kardynał, wyraźnie poruszony, powiedział:

„Marysiu, skąd Ci ta myśl przyszła do głowy? Przecież to święta prawda!”.

Rankiem następnego dnia (przypadało wtedy wspomnienie św. Andrzeja Boboli, w drodze do zakrystii, kard. Wyszyński podszedł do klęczących kobiet i położył na klęczniku Okońskiej kilkustronicowy rękopis. Był on bez skreśleń, zapisany drobnym pismem. Nosił tytuł: Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego.

Po Mszy św. Prymas przeczytał im cały tekst. Kobiety spodziewały się, że Śluby przyjmą formę nowego oddania się Matce Bożej, Królowej Polski. Tymczasem okazały się potężnym programem odnowy społeczno-moralnej Narodu, mającym przygotować wiernych do obchodów Milenium Chrztu Polski. Okońska zdała sobie sprawę z tego, że stojący przed nią Prymas to: „nie udręczony więzieniem człowiek, a duchowy przywódca Narodu”.

Zapytała: „Ojcie, powiedz nam, kiedy napisałeś te Śluby, przecież to olbrzymi program?”

Rodziły się one we mnie już w Prudniku, dojrzewały w Komańczy, a gdy przyjechałyście z prośbą o ich napisanie – każdego dnia we mnie pracowały. Tekst nosiłem w duszy, a napisałem go dziś pomiędzy godz. 5 a 7 rano”.

Później Prymas przyznał, że Śluby Jasnogórskie:

„są tak ujęte, że ma je wypełnić nie «góra», ale cały Naród. O ile we Lwowie zobowiązywał się król, to na Jasnej Górze zobowiązywał się cały Naród”.

Jasnogórskie Śluby Narodu zostały uroczystie złożone 26 sierpnia 1956 na Jasnej Górze przy udziale około miliona wiernych[3]. Rotę Ślubów odczytał bp Michał Klepacz, pełniący obowiązki przewodniczącego Episkopatu Polski. Na fotelu przeznaczonym dla prymasa Polski leżały białoczerwone kwiaty. Kardynał Wyszyński składał Śluby w miejscu swojego odosobnienia w Komańczy w łączności z Jasną Górą, o 10 minut wcześniej, jedynie w obecności Marii Okońskiej.

Śluby Jasnogórskie zostały złożone w trzechsetlecie Ślubów Lwowskich, które złożył król Jan II Kazimierz Waza w dniu 1 kwietnia 1656 r. w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie podczas mszy świętej odprawianej przez nuncjusza Pietro Vidoniego przed obrazem Matki Bożej Łaskawej.

26 sierpnia 2006, w pięćdziesiątą rocznicę Ślubów Jasnogórskich, na Jasnej Górze zebrało się ponad 200 tysięcy wiernych, a tekst ślubów odczytał kardynał Józef Glemp.

V Narodowa Modlitwa za Ojczyznę



18 lipca w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie odbyła się V Narodowa Modlitwa za Ojczyznę. Spotkania modlitewne organizowane są w tym miejscu co roku pod koniec lipca, w rocznicę sprofanowania jego relikwii przez bolszewików w Połocku (20 lipca 1920 r.) i wywiezienia ich do Moskwy w charakterze eksponatu muzealnego.

Narodowa Modlitwa za Ojczyznę rozpoczęła się od sympozjum, w którym wzięli udział: inicjator powstania sanktuarium w Strachocinie ks. prał Józef Niżnik, kustosz Narodowego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie jezuita o. Paweł Bucki oraz znany rekolekcjonista i publicysta ks. prof. Robert Skrzypczak. „Organizując tę modlitwę, chcemy docierać z prawdą o św. Andrzeju Boboli do rodaków w Polsce i na świecie - także o tym, jak ważny i potrzebny jest ten święty dla narodu i ojczyzny, bo Bóg wyznaczył mu tę rolę” – mówił ks. Niżnik.

Uczestnicy spotkania wzięli udział we Mszy św., której przewodniczył metropolita krakowski senior abp Marek Jędraszewski.

Na początku Eucharystii kustosz sanktuarium ks. Józef Niżnik przypominał, że Strachocina jest miejscem szczególnie związanym ze św. Andrzejem Bobolą, który sam wezwał, aby właśnie tutaj rozwijać jego kult. Kustosz podkreślił, że świątynia stała się miejscem modlitwy za wiarę narodu i suwerenność Ojczyzny. – Jeśli złożymy ufność wyłącznie w ludziach, przegramy. (...) Na niebo możemy zawsze liczyć, dlatego przybywamy tutaj, aby modlić się za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli.

Kustosz powitał abp. Marka Jędraszewskiego, kapłanów przybyłych z Polski i zagranicy oraz licznie zgromadzonych pielgrzymów. Podziękował duchownym za posługę w konfesjonatach, a uczestnikom za świadectwo przywiązania do św. Andrzeja Boboli. – Otwórzmy nasze serca na stół Słowa i stół Eucharystii. Nabierzmy ducha i podnieśmy głowy, bo jeśli będziemy podążać tą drogą, wiara ocaleje w Polsce, a nasza Ojczyzna będzie wolna.

Jezus pokazał, jak wspaniale jest człowieczeństwo, które musimy w sobie ocalać i bronić.

Na początku homilii arcybiskup nawiązał do ogłoszonej 15 maja 2026 roku przez papieża Leona XIV encykliki „*Magnifica humanitas – Wspaniałe człowieczeństwo*”. Zwrócił uwagę, że dokument rozpoczyna się od wskazania decydującego wyboru, przed którym stoi ludzkość: budowania nowej wieży Babel albo miasta, w którym Bóg i człowiek zamieszkują razem. Nad każdą epoką wisi ryzyko budowania świata nieludzkiego i jeszcze bardziej niesprawiedliwego. Wspaniałe człowieczeństwo Jezusa Chrystusa jest dla nas drogą, prawdą i życiem.

Odnosząc się do pierwszego czytania z Księgi proroka Micheasza, metropolita krakowski senior przypomniał, jaka kara spotka ludzi, którzy odchodzą od Boga, gardzą Jego prawem i wprowadzają nieludzkie zasady życia. Zauważył, że pełnia człowieczeństwa została objawiona w Jezusie Chrystusie. Choć Jego życie było zagrożone, a faryzeusze naradzali się, jak Go zgładzić, nie przestał pochylać się nad ludzką biedą i cierpieniem.

Przywołując treść encykliki Leona XIV, arcybiskup wskazał na dwa obrazy. Pierwszym była wieża Babel, symbol świata budowanego na ludzkiej pysze, bez Boga i przeciwko Niemu. Abp Marek Jędraszewski zauważył, że projekt ten opiera się na jednolitości usuwającej różnorodność i zastępującej komuniję uniformizacją.

Gdy miasto jest budowane na pysze i samowystarczalności, komunikacja ulega zerwaniu, języki się mieszają, a ludzie przestają się rozumieć. Owocem nie jest jedność, lecz rozproszenie – mówił.

Drugim obrazem była odbudowa Jerozolimy i świątyni pod przewodnictwem Nehemiasza. Metropolita krakowski senior przypomniał, że Nehemiasz przed podjęciem działania pościł, modlił się i wstawiał za ludem, a następnie powierzył poszczególnym rodzinom konkretne odcinki muru. – Miasto odradzało się, nie dzięki inicjatywie pojedynczej osoby, ale poprzez wspólną odpowiedzialność całego ludu – podkreślił.

Arcybiskup, przywołując słowa papieża, wskazał, że przed podobnym wyborem stają kolejne pokolenia. Z jednej strony pojawia się pokusa tworzenia świata bez Boga, a z drugiej – rzetelna chęć wspólnej odbudowy przy Bożym błogosławieństwie, w której każdy podejmuje odpowiedzialność za powierzony mu odcinek życia.

W tym kontekście abp Marek Jędraszewski przypomniał wydarzenia z połowy XVII wieku i dwa najazdy, które dotknęły Rzeczpospolitą – rosyjski i szwedzki. Zaznaczył, że ich celem było doprowadzenie do upadku katolickiej Polski.

Przywołał zniszczenie Wilna, prześladowania katolików oraz najazd szwedzki, podczas którego doszło do grabieży majątków, niszczenia miast i bezczeszczenia kościołów. Wskazał, że w chwili, gdy wydawało się, że dla Polski nie ma ratunku, nastąpiła obrona Jasnej Góry. – Jasna Góra ciągle się broniła. Był to moment zwrotny w myśleniu o tym, że nie wszystko zostało utracone, bo Pan Bóg jest nad nami – mówił metropolita krakowski senior.

Przypomniał następnie powstanie konfederacji tyszowieckiej, wspólną walkę wojska, szlachty i chłopów oraz śluby lwowskie króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 roku. Arcybiskup zauważył, że w tym samym czasie swoją misję na Pińszczyźnie pełnił św. Andrzej Bobola. – Szedł od wioski do wioski i od chaty do chaty. Nauczał, chrzczył, odprawiał Eucharystię i błogosławił małżeństwa.

Każdy, ratując Rzeczpospolitą, robił wtedy swoje – zauważył abp Marek Jędraszewski. Przypomniał także niezłomne wyznanie wiary św. Andrzeja Boboli, który wobec żądania jej porzucenia odpowiedział, że jest katolickim kapłanem, w tej wierze się urodził i w niej chce umrzeć. Ta postawa doprowadziła do jego męczeństwa.

Metropolita krakowski senior nawiązał również do encykliki Piusa XII „*Invicti Athletae Christi*”, wydanej w 1957 roku z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci św. Andrzeja Boboli. Ojciec Święty wskazywał w niej na zagrożenie płynące z prób budowania świata wyłącznie ludzkim rozumem i siłami, bez odniesienia do Boga. Papież wzywał także Polaków do dawania świadectwa i budowania silnej Polski.

Metropolita krakowski senior zauważył, że mury systemu komunistycznego upadły, ponieważ były budowane na ludzkiej pysze, nieprawdzie i nienawiści do Boga. – Runęły, bo nie zabrakło kolejnych pokoleń Polaków, którzy wpatrzni w swoich wspaniałych świętych patronów, w tym także świętego Andrzeja Bobolę, trwali i robili swoje we własnych domach, małżeństwach, rodzinach, modląc się w kościołach, odnawiając swego ducha w Wielkiej Nowennie przygotowującej Polskę do obchodów Tysiąclecia Chrztu.

Odnosząc się do współczesności, przywołał natomiast zjawiska wskazane podczas czerwcowego konsystorza przez kard. Victora Manuela Fernández: dyskredytowanie ludzi myślących inaczej, polityczny realizm oparty na woli potęgi oraz niekonsekwencję światowych mocarstw.

Abp Marek Jędraszewski mówił także o próbach budowania w Polsce rzeczywistości bez Boga. W tym kontekście wskazał na zmiany dotyczące nauczania religii w szkołach, edukację zdrowotną, brutalizację języka politycznego, przekładanie interesów elit ponad dobro wspólne, wtłaczanie ludziom mentalności niewolniczej oraz podważanie prawa Kościoła do zabierania głosu w obronie godności człowieka.

Język cynizmu, pogardy, a z drugiej strony nasza wiara odnosząca się do Boga, Stwórcy całego porządku świata i do Jezusa Chrystusa, który swoją obecnością jako człowiek pokazał nam wspaniałe człowieczeństwo, każdej i każdego z nas. Człowieczeństwo, które realizuje się w tych

dwóch podstawowych przykazaniach miłości – podkreślił arcybiskup. – Jezus pokazał każdej i każdemu z nas, jak wspaniałe jest to nasze człowieczeństwo, które najpierw w sobie musimy budować, ocalić, bronić i pokazywać innym jako jedyną drogę prawdy, która daje życie – dodał.

Na zakończenie przywołał poemat kard. Karola Wojtyły „*Myśląc Ojczyznę*”. Wskazał przy tym, że myślenie o Ojczyźnie rozpoczyna się od troski o piękny język – język prawdy, szacunku i miłości, a nie cynizmu, kłamstwa i zniewalania.

Poprzez tę Eucharystię i wszystkie inne wydarzenia modlitewne, wkorzeniamy się w polskich świętych, wkorzeniamy się w świętego Andrzeja Bobolę, po to, by niezależnie od wyzwań i trudności, jakie się mogą jeszcze pojawić, trwać, robić swoje sercem czystym i prawym, w przekonaniu, że to Bóg zwyciężył świat.

Na zakończenie Mszy św. proboszcz ks. Tomasz Sieradzki podziękował abp. Markowi Jędraszewskiemu za przyjęcie zaproszenia, przewodniczenie Eucharystii i wygłoszoną homilię, a także kapłanom, preleasantom, organizatorom, służbie liturgicznej, grupom parafialnym, pielgrzymom, czcicielom św. Andrzeja Boboli oraz wszystkim zaangażowanym w przygotowanie **V Narodowej Modlitwy za Ojczyznę**. Metropolita krakowski senior otrzymał pamiątkowy obraz przedstawiający Matkę Bożą i św. Andrzeja Bobolę.

Źródła:

<https://diecezja.pl/aktualnosci/abp-marek-jedraszewski-w-strachocinie-jezus-pokazal-jak-wspaniale-jest-czlowieczestwo-ktore-musimy-w-sobie-ocalac-i-bronic/>

<https://www.niedziela.pl/artukul/126112/Strachocina-V-Narodowa-Modlitwa-za-Ojczyzne-w-sanktuarium-sw-Andrzeja-Boboli>

MYŚLĄC OJCZYŻNA ...

Ojczyzna – kiedy myślę –
wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam ,
mówi mi o tym serce,
jakby ukryta granica,
która ze mnie przebiega ku innym ,
aby wszystkich ogarniać
w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:
z niej się wyłaniam. ...
gdy myślę Ojczyzna –
by zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż,
jak go pom nożyć,
jak poszerzyć tę przestrzeń,
którą wypełnia.
[...]

Karol Wojtyła

MOC SŁOWA

O budziłam się dzisiaj z pustką w głowie. Brakowało mi słów, by wyrazić co czuję. Poczułam się dziwnie. Przypomniałam sobie sytuację ze studiów, kiedy na zajęciu z logopedii nasza wykładowczyni zaprosiła profesora wyższej uczelni, który będąc za granicą doznał urazu głowy. Obudził się nagle w obcym mieście otoczony ludźmi, którzy wydawali z siebie jakieś dźwięki zwracali się do niego, a on niczego nie rozumiał. Jest to tzw. *afazja pourazowa*. Profesor opowiadał nam o tym, jak czuł się wyobcowany, wystraszony i bezradny jak małe dziecko. Z dużymi trudnościami uczył się od nowa znaczeń słów, artykułowania dźwięków, by móc się komunikować z innymi.

Wyobraźmy sobie, że nagle któregoś ranka, budzimy się wszyscy i nie możemy mówić. Nie znamy słów, ich znaczeń. Obok nas inni ludzie, a my nie możemy się z nimi porozumieć. Tracimy kontakt. Bez słów nie możemy wyrazić swoich potrzeb, pragnień, myśli, uczuć. Nie możemy też dodawać otuchy, nieść dobra, zachęcać do wysiłku, wytrwałości, pracy. Nie możemy wchodzić w relacje, doświadczyć bliskości. Jak bardzo wielką siłę ma słowo. Codziennie wypowiadamy ich setki.

Nasz Wszechmogący Bóg również użył **Słowa**, aby nam się objawić, dać się nam poznać. Pragnął wejść z nami w relację. Jego **Słowo** jest cudownym darem dla nas. Jego **Słowo** ma szczególną moc.

Słowo Boże nazywamy też **Biblią, Pismem Świętym** albo **Objawieniem Bożym**.

Słowo **Biblia** pochodzi od greckiego „*biblion*” tj. zwój papirusa, księga).

1. Pismo Święte jest właściwie zbiorem ksiąg, uważanych przez Żydów i chrześcijan za księgi święte – natchnione. Jest wyjątkowe z powodu **Autora**, którym jest Bóg. Bóg, posługując się ludźmi spisującymi Jego słowa (pod natchnieniem Ducha Świętego) zapragnął objawić ludziom siebie, swoją tajemnicę. **Biblia** jest zatem dziełem Boga i poddanego Jego natchnieniu człowieka.

2. Czas powstania

Poszczególne księgi Pisma Świętego powstawały na przestrzeni wielu lat – najstarsze teksty zrodziły się w XIII-XIV w. p.n.e. Proces kształtowania się pism Starego Testamentu ukończony został w I w. p.n.e. Powstawanie „Nowego Testamentu” datuje się na lata 51–96 n.e.

3. Biblia jest pisana w trzech językach: języku hebrajskim („Stary Testament”), języku aramejskim (fragmenty Starego Testamentu, Ewangelia według św. Mt), języku greckim (fragm. Starego Testamentu i Nowy Testament).

4. Jest napisana ręką kilkudziesięciu autorów, dokładnie ich nie wiemy, ponieważ pewne księgi spisywało wiele osób. Np. autorstwo pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu

przypisywano Mojżeszowi (Tora, Pięcioksiąg Mojżesza). Wiemy, jednak, że opisana jest tam śmierć Mojżesza, i fakt, że nie wszedł do Ziemi Obiecanej, więc ktoś inny musiał to zapisać. Podobnie jest z księgą Izajasza, w której używany język, nawet imiona Boga, różne w różnych częściach księgi, świadczą o tym, że różne osoby spisały poszczególne części (najpierw autor używa określenia Boga: Jahwe, w dalszej części Elohim).

5. Autorzy biblijni ludzcy pisali na trzech kontynentach: w Europie, Afryce i Azji. Żyli w różnym czasie na przestrzeni ok 1500 lat. Nie mieli możliwości kontaktu ze sobą, najczęściej się nie znali (oprócz autorów NT) i żyli w różnym czasie. Nie mieli możliwości poznania dzieła napisanego przez innych autorów ksiąg (nie mieli mediów ani maila, ani mesengera, ani internetu, ani koparki czy skanera), a fenomenem SB jest to, że jest spójne i zasadniczo wzajemnie sobie nie przeczy. Autorzy raczej uzupełniali się, przedstawiali inne spojrzenie na przedstawione wydarzenia. Na łamach Biblii jest ponad 2- 2,5 tys. prorocत्व, a dużo ponad 400 z nich, spełniło się w osobie Jezusa w najdrobniejszych szczegółach. Obliczono prawdopodobieństwo przypadkowego wypełnienia się tylko 13 niezależnych prorocत्व szczegółowych (różnych autorów biblijnych). Wynosi ono 1 do 10138. To wypełnienie ich w jednej osobie po ludzku jest niemożliwe. Tylko Bóg tak potrafi.

6. Pismo Święte składa się z dwóch zasadniczych części Starego i Nowego Testamentu. Słowo testament oznacza przymierze, kontrakt. Nie jest księgą naukową, lecz ukazuje sens świata i życia człowieka w relacji do Boga. Jest historią miłości Boga do ludzi. Pokazuje zamysł Boga w odniesieniu do świata i człowieka na przestrzeni ludzkiej historii: od stworzenia, poprzez Abrahama, z którym zawarł pierwsze przymierze, dalej proroków, aż do Chrystusa, który wprowadza w nowe przymierze, po Apostołów i pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Wykaz ksiąg „Pisma Świętego” ustalony został ostatecznie podczas obrad Soboru Trydenckiego (1546), obejmuje:

- 46 ksiąg „Starego Testamentu”
- 27 ksiąg „Nowego Testamentu”

Stary Testament zawiera Dzieje Przymierza Boga z Izraelem – narodem wybranym w 46 księgach i dzieli się na:

- a) Księgi Mojżeszowe (Pięcioksiąg – Tora): K. Rodzaju („Genesis”), Księga Wyjścia („Exodus”), Księga Kapłańska, Księga Liczb, Księga Powtórzonego Prawa”
- b) Księgi historyczne: Tora,
- c) księgi mądrościowe: „Hioba”, „Przysłów”, „Psalmów”, „Mądrości”, „Kohlela”
- d) księgi prorockie Prorocy więksi: m.in. księgi: „Izajasza”, „Ezechiela”, „Daniela”, „Jeremiasza”, prorocy mniejsi Malachiasz, Micheasz, Ozeasz

Nowy Testament opisuje działalność Jezusa Chrystusa oraz wypełnienie się Starego Przymierza w jego Osobie w 27 księgach. Również zawiera:

- księgi historyczne („Ewangelie” i „Dzieje Apostolskie”)
- dydaktyczne (np. „Listy św. Pawła”)
- prorockie („Apokalipsa” – „Objawienie św. Jana”)

Autorzy ludzcy, którzy spisali Słowo Boże wywodzą się z różnych grup społecznych, mają różne wykształcenie (wodzowie, prorocy, mędrcy, królowie, rybacy, lekarz, celnik, rzemieślnicy, rolnicy). Używali różnych rodzajów i gatunków literackich. Mamy zatem: kronikę, poemat epicki, nowelę, opowiadanie, legendę, przypowieść, dialog filozoficzny, monolog, modlitwę, kazanie, pieśń miłosną, list, modlitwę, lamentację, wyrocznię, przekleństwo i wiele innych.

7. Formy zapisów „Biblii”

Na początku Pismo Święte istniało w formie przekazu ustnego ok. pół tysiąclecia – tradycja ustna, a potem zaczęto je zapisywać najpierw na tabliczkach glinianych, potem były to wyprawione skóry zwierzęce, dalej papirus, aż do wydania drukowanej Biblii Gutenberga.

Pismo Święte jest najczęściej tłumaczona księgą. W 2010 r. było przetłumaczone w całości na 469 języków, niektóre księgi były wtedy przełożone na 2527 języków i dialektów.

Jest fenomenem, trudno zliczyć, ile zostało napisanych książek o Piśmie Świętym. Ma Ono wielu zwolenników, ale i przeciwników. Gdyby zgromadzić książki, które napisano, aby je zdyskredytować i podważyć, to zajęłyby przestrzeń większą od największej budowli świata. Tak bardzo jest niebezpieczne dla przeciwników wiary. Tym bardziej my jako wierzący powinniśmy je poznawać, rozważać, medytować. Ono jest wiecznie żywe, aktualne. Bóg wypowiadał swoje Słowo stwarzając świat i ono staowało się rzeczywistością. Żadne słowo ludzkie nie jest w stanie tego sprawić.

Boga możemy poznać na tyle, na ile On nam pozwala. Dlatego najlepszym źródłem naszej wiedzy o Nim jest właśnie Jego Słowo. Kto pragnie poznawać Boga, zbliżać się do Niego, ten czyta Biblię. Jezus powiedział: „*Niebo i ziemia przeminą, ale Słowa moje nie przeminą*”.

Dzisiejsza data jutro już nie będzie aktualna. Wiele nurtów filozoficznych szczytnych idei odeszło w niepamięć, a Słowo Boże zawsze jest aktualne.

Wiele z wiadomości, newsów, które codziennie czytamy w mediach okazuje się fałszem, wytworem AI, a Słowo Boże jest prawdą, ciągle dotyka serc, przemienia życie, pociesza, umacnia. Bóg nieustannie mówi do nas o swojej miłości, przebaczeniu, odpoczynku w Nim, pokoju, wybawieniu od ciężaru winy i zła, o nowym życiu.

Bóg chciał, abyśmy na kartach Biblii odnajdywali odpowiedzi na nasze problemy, ale przede wszystkim pragnie, abyśmy stawali się lepsi, święci coraz bardziej podobni do Niego. Ostatecznym owocem czytania Słowa Bożego jest przemiana serca i życia. Papież Grzegorz Wielki stwierdził, że człowiek, który regularnie czyta PŚ w uzdrawiający sposób zaczyna się zmieniać w swojej codzienności.

Słowo Boże jest dane każdemu człowiekowi i na swój sposób jest dla wszystkich zrozumiałe. Św. Augustyn powiedział: „Ze strumienia, ze źródła pije i mały zajaczek, i wielki niedźwiedź- każdy może zaspokoić swoje pragnienie.”

Biblia jest ciągle aktualna, gdyż jest w niej obecny Bóg, który jest wiecznym Jestem. Opisuje różne wydarzenia z przeszłości, ale przedstawia wszystkie ludzkie przeżycia, które my jako ludzie mamy wspólne. Niejako możemy dostrzegać samych siebie w postaciach, które opisane są na stronach Biblii. Czytając Pismo Święte pozwalamy działać Duchowi Świętemu w nas i rozpoznajemy wolę Bożą dla swojego życia. Mądrość życiowa polega na jej usłuszeniu i wypełnianiu.

Przypowieść o siewcy mówi, że Słowa Boga są jak ziarno zasiane w ziemi. Nie od razu wszystko zrozumiemy, nie widzimy ich działania, jednak Bóg działa w naszej duszy. Ziarno Słowa potrzebuje upaść na żyzną glebę, aby przyniosło plon.

Nie zawsze jestem tą żyzną glebą, czasem tracę Słowo. Bywam rozproszona na Mszy świętej lub podczas osobistej lektury Pisma Świętego. Czasem jestem pochłonięta czymś innym, moimi troskami, planami, zmęczona i gubię te cenne skarby. Zdarza się, że chciałabym, aby to ziarno Słowa, które słyszę, natychmiast przyniosło plon. Jestem niecierpliwa. Ale ziarno musi w tej żyznej glebie napęcznieć i obumrzeć, aby przynieść plon. Potrzeba czasu i cierpliwości.

J. V. Goethe: powiedział: „Gdybym został wrzucony do więzienia, a mógłbym zabrać tylko jedną książkę, wybrałbym Biblię.”

W. Scott (światowej sławy pisarz) do najstarszego syna na łożu śmierci powiedział: „Podaj mi tę księgę.”

Syn zapytał, o którą księgę mu chodzi.

Odpowiedział: „Jest tylko jedna księga, która zasługuje na to, by ją nazwać księgą; jest nią Biblia.”

Pewien profesor (Bettes) stwierdził w pokorze: „Biblia jest księgą, która odpowiada na pytanie dziecka, a szydzi z mądrości mądrych.”

A dla Ciebie czym jest Pismo Święte?

Pomyśl o tym przez chwilę: Co dziś Pan Bóg chce Ci powiedzieć przez swoje Słowo?

Weź Biblię do ręki, poproś Boga, by przygotował glebę twojego serca na ziarno Słowa:

„Boże Ojcze, wierzę, że Twoje Słowa są spisane w Piśmie Świętym. One są prawdą i życiem, są pokarmem, są światłem na drodze, są cenniejsze niż złoto, słodsze niż miód, są ogniem, lustrem, młotem kruszącym skałę, mieczem Ducha, nasieniem odradzającym. Proszę daj mi Ducha Świętego, bym rozumiał to, co do mnie mówisz. Daj mi głód Twojego Słowa. Proszę Ciebie przez Chrystusa Pana naszego. Amen.”

I czytaj, słuchaj, rozkoszuj się każdym słowem.

dokończenie na str. 11 ➡

KOCHAŁY MĘŻÓW, ZAKOCHAŁY SIĘ TEŻ W CHRYSZTUSIE

W poniedziałek 22 czerwca 2026 r. w archikatedrze warszawskiej odbyła się uroczystość podczas której Bp Michał Janocha włączył Ewę Czerwińską oraz Grażynę Troll w uświęcony stan wdów błogosławionych (OVd).

Uroczystość w archikatedrze warszawskiej pokazała, jak bolesna strata współmałżonka może zaowocować drogą szczególnego zjednoczenia z Chrystusem i ofiarnej służby wspólnocie wierzących. Choć dla wielu osób ta forma życia wciąż pozostaje rzeczywistością nową i nie do końca jeszcze odkrytą w strukturach parafialnych, Kościół od czasów apostoelskich widzi w niej męzne przedłużenie powołania małżeńskiego oraz żywy dar ukierunkowany na wieczność.

Przed rozpoczęciem Liturgii sens obrzędów nakreślił o. Sebastian Bielski OFMConv, diecezjalny formator tej gałęzi życia konsekrowanego, podkreślając, że uświęcone wdowieństwo to czytelny dowód na to, iż Bóg nie przestaje powoływać człowieka na żadnym etapie jego ziemskiej wędrówki. Sobotnie błogosławieństwo określił jako publiczne świadectwo wiary, nadziei i miłości, które w sercach kobiet dojrzewało przez lata osobistej modlitwy i formacji. Wezwał też zgromadzonych przyjaciół i rodziny, by wypraszały dla wdów łaskę bycia żywymi znakami wierności Chrystusa oraz oparciem dla wszystkich tych, którzy sami zmagają się z bolesnym doświadczeniem samotności.

Liturgii przewodniczył bp Michał Janocha, który nawiązując do wypowiedzianego przez kandydatki słowa „jestem”, wspominał o historii Mojżesza na górze Synaj i jego odważnym pytaniu o Boże imię, w którym kryła się najgłębsza ludzka tęsknota za szukaniem Bożego oblicza. Bóg objawił wtedy człowiekowi swoje święte i tajemnicze imię Jahwe, które w tłumaczeniu na język polski oznacza „Jestem, który jestem” i zawiera w sobie całą przeszłość, teraźniejszość oraz przyszłość. Biskup zaznaczył, że to Boże „Jestem” powracało wielokrotnie, chociażby na wzburzonym jeziorze, gdy Jezus podtrzymywał na duchu przerażonych uczniów.

Wasze „jestem” Ewo i Grażyno, wpisuje się w to Boże „Jestem”, w tajemniczą Bożą obecność – mówił biskup pomocniczy warszawski, zwracając się bezpośrednio do obecnych kobiet.

Bp Michał Janocha wskazał, że Liturgia staje się okazją do wielkiego dziękczynienia za dotychczasową drogę życia oraz za dar miłości – najpierw tej otrzymanej w domach rodzinnych, a później tej jedynej i wyłącznej, ślubowanej kiedyś przed ołtarzem ukochanej osobie. Dodał, że śmierć współmałżonka przerywa tę relację jedynie w wymiarze doczesnym, ziemskim, ponieważ prawdziwa miłość nigdy się nie kończy.



Grażyna i Ewa OVd

Przez akt błogosławieństwa ludzka miłość małżeńska zostaje w przedziwny i mistyczny sposób włączona w niepojętą miłość samego Boga, będącą źródłem wszelkiego uczucia. Wolna decyzja wdów o oddaniu się na zawsze Jezusowi stanowi samą istotę konsekracji, która ma służyć chwale Bożej i pożytkowi Kościoła. Pasterz przypomniał fundamentalną prawdę egzystencjalną, podkreślając, że człowiek odnajduje najpełniej swoją tożsamość i samego siebie tylko wtedy, gdy przestaje żyć wyłącznie dla siebie, a zaczyna poświęcać się, pracować, cierpieć czy wręcz umierać dla drugiego człowieka, ponieważ w bliźnich ukryty jest sam Bóg.

To są wielkie słowa, ale one realizują się w powszedniej codzienności. A całe to wydarzenie, do którego przygotowywałyście się długo i każda z was na swój sposób doszła do tego dzisiejszego dnia, przypomina nam wciąż na nowo tę wielką i bardzo prostą prawdę, że wszystko w życiu przemija, wszystko się kończy, ale jeżeli coś ma zostać na zawsze: to miłość.

Po publicznym wyrażeniu woli życia w czystości i złożeniu przysięg, kandydatki uklęknęły do uroczystej modlitwy konsekracyjnej.

Ojcze nieskończenie dobry, ześlij swoje błogosławieństwo na te wdowy, poświęć je i umocnij darami Ducha Świętego, aby aż do śmierci dochowały wierności złożonym dzisiaj przysięgom. Udziel im łaski pokory, posłuszeństwa i wielkoduszności. Zachowaj w nich szacunek dla wstydlivosti i umacniaj umiłowanie czystości. Niech w pogodzie ducha przyjmują doświadczenie samotności, a dolegliwości i cierpienia podeszłego wieku, jednoczą z bolesną męką Odkupiciela. Niech oddane modlitwie, pokucie i dziełom miłosierdzia, wpatrują się w niebo, które jest ojczyzną pielgrzymów tej ziemi.

Następnie biskup wręczył nowo pobłogosławionym kobietom zewnętrzne znaki ich nowej drogi – krzyż oraz księgę brewiarza.

Droga siostrzo, przyjmij ten krzyż i wpatruj się zawsze w Chrystusa Pana. On uleczy twoje rany i doda orle skrzydła twojemu życiu, aż do tej chwili, kiedy na twoje wołanie odpowie: „Powstań! Oto przychodzę!”. Przyjmij księgę modlitwy Kościoła. Niech chwała Pana nieustannie rozbrzmiewa w twoim sercu, a z twoich ust niech płynie błaganie o zbawienie całego świata.

Zwieńczeniem liturgii błogosławieństwa była poruszająca, odmawiana wspólnie przez obie kobiety w prezbiterium modlitwa za ich zmarłych mężów, w której z nadzieją spoglądały ku wiecznemu zjednoczeniu w Bożym Królestwie.

Najłaskawszy Panie, do Ciebie należymy i w życiu, i w śmierci; racz obdarzyć szczęściem wiecznym naszych zmarłych mężów, z którymi byliśmy połączone sakramentalnym węzłem, i podtrzymuj w nas nadzieję, że kiedyś spotkamy się z nimi oraz naszymi braćmi i siostrami, w wiecznym odpoczynku Twojego królestwa. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Stan wdów (łac. *ordo viduarum*) zalicza się do szeroko pojętego życia konsekrowanego. W posynodalnej Adhortacji Apostolskiej *Vita Consecrata* został umieszczony zapis: „Ostatnio odrodziła się też praktyka konsekracji wdów, znana od czasów apostoelskich (por. 1 Tym 5,5. 9-10; 1 Kor 7,8) oraz konsekracja wdowców. Osoby te składając wieczysty ślub czystości, przeżywanej jako znak królestwa Bożego, konsekrują swój stan życia, aby poświęcić się modlitwie i służbie Kościołowi” (p. 7). Wdowy żyjące w świecie, urzeczywistniają swoją konsekrację przez szczególną więź komunii z Kościołem partykularnym i powszechnym (por. VC 42).

Poprzez publiczne przyrzeczenie czystości i oddanie się Bogu, wdowy błogosławione podejmują radykalne życie radami ewangelicznymi, co stanowi istotę chrześcijańskiej konsekracji. Pierwsze takie błogosławieństwo w archidiecezji warszawskiej miało miejsce 29 lat temu, w 1997 roku, pod przewodnictwem biskupa Piotra Jareckiego. Po sobotniej Liturgii grupa pobłogosławionych wdów w archidiecezji warszawskiej wzrosła do 11.

Opr. na podst. „Gość Warszawski”

Wdowieństwo konsekrowane (poświęcone Bogu)

„Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1).

Te słowa apostoła Pawła domagają się ofiarowania naszego serca Bogu. Jako takie odnoszą się one do wszystkich chrześcijan.

Zawsze jednak byli ludzie wezwani do przełożenia tych słów w sposób szczególnie konkretny i radykalny na język ich życia. To są właśnie osoby ‘konsekrowane’. W ściślejszy sposób pragną one naśladować Chrystusa w Jego ofiarnym oddaniu się Ojcu, i który je wzywa, aby były pośród świata szczególnie czytelnym znakiem tego oddania.

<https://www.konsekrowane.org/wdowy/index.php>

Stan Wdów i Wdowców
wdowy i wdowcy konsekrowani według Obrzędu błogosławieństwa wdów

MOC SŁOWA

dokończenie ze str. 9 ↓

Jeśli będzie Ci ciężko, to zachętą niech będzie bajka Bruno Ferrero:

List miłosny

Pewna księżniczka dostała na urodziny od swego narzeczonego ciężką, choć niezbyt dużą paczkę, o dziwnym okrągłym kształcie.

Zaciekawiona rozpakowała szybko i znalazła w środku... kulę armatnią.

Rozczarowana, ze złością rzuciła ją na podłogę. Wtedy pękła zewnętrzna czarna powłoka i ukazała się mniejsza kula w pięknym srebrzystym kolorze. Księżniczka podbiegła i ujęła ją w dłonie.

Obracając ją, przypadkowo przycisnęła lekko w pewnym punkcie jej powierzchnię. I oto srebrna otoczka otworzyła się, odsłaniając wspaniałą złotą szkatułkę. Teraz księżniczka łatwo otworzyła złote pudełeczko, w środku którego na miękkiej czarnej materii spoczywał cudowny pierścionek, połyskujący brylancikami tworzącymi dwa słowa:

KOCHAM CIĘ.

Wielu ludzi myśli: Pismo Święte to nie dla mnie. Jest zbyt trudne, nie potrafiłbym nic zrozumieć. Lecz jeśli ktoś zdobędzie się na wysiłek zderzenia pierwszej „warstwy” poprzez skupienie i modlitwę, za każdym razem odkryje nowe i zaskakujące wspaniałości. A przede wszystkim zostanie bezgranicznie zadziwiony jednoznacznością biblijnego boskiego postania:

BÓG CIĘ KOCHA.

Anna Zdanowicz

Wdowa konsekrowana – a kto to taki?

Często słyszałam takie pytanie, od kiedy zaczęłam przygotowywać się do przyjęcia błogosławieństwa do stanu wdów – czyli od początku 2023 roku. Potocznie: wdowa konsekrowana, prawidłowo: wdowa pobłogosławiona.

Nie jest to jakiś nowy stan, ale istniejący już w Kościele pierwotnym i odradzający się po Soborze Watykańskim II. W Archidiecezji Warszawskiej pierwsza współczesna konsekracja miała miejsce 29 lat temu. Obecnie mamy 11 wdów pobłogosławionych, a w całej Polsce ponad 400. W tym roku 20 czerwca w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, po 8 latach przerwy, błogosławieństwo biskupa do stanu wdów przyjęły 2 kobiety: Grażyna i Ewa.

To indywidualna forma życia konsekrowanego (do IFŻK należą także wdowcy, dziewice i pustelnicy) – pozostajemy w świecie jak wcześniej, kontynuujemy życie rodzinne, często zawodowe, służbę dotychczas podejmowaną. Zewnętrznie może nie być widać, że jesteśmy wdowami pobłogosławionymi – nie nosimy specjalnego stroju, jedynie litery **OvD**, umieszczone za naszymi nazwiskami, sugerują „coś” nowego, innego.

OvD – *Ordo Viduarum*, czyli stan wdów – „wolna dla Boga”. Oddaliśmy swoje życie w całości Chrystusowi jako swojemu Oblubieńcowi, przyrzekając Mu czystość i życie według rad ewangelicznych aż do śmierci. W pewnym sensie jest to przedłużenie miłości do naszych śp. Współmałżonków (nie wyjdziemy powtórnie za mąż).

Wstępne wymagania przed wejściem w ten stan są zaczerpnięte z nauczania św. Pawła: „*Do spisu należy wciągnąć taką wdowę, która ma co najmniej lat sześćdziesiąt, była żoną jednego męża, ma za sobą świadectwo o [takich] dobrych czynach: że dzieci wychowała, że była gościnna, że obmywała nogi świętych, że będącym w ucisku przychodziła z pomocą, że pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele*” (Pierwszy List do Tymoteusza 3, 9-10).

Kiedy rozpoznajemy w sercu zaproszenie Chrystusa do wejścia w ten stan, składamy do biskupa miejsca prośbę o zgodę na rozpoczęcie okresu przygotowania, czyli minimum trzyletniej formacji początkowej. Jako kandydatki raz w miesiącu bierzemy udział w spotkaniach formacyjnych w grupie (w naszej archidiecezji funkcjonuje wspólna formacja dziewcząt i wdów, zarówno już konsekrowanych, jak i kandydatek) oraz dwa razy w roku w trzydniowych, przygotowanych dla nas, rekolekcjach. Spotkania te prowadzi upoważniony przez biskupa opiekun duchowy grupy (od października 2025 r. franciszkanin, o. Sebastian). Kilka razy w roku w różnych miejscach kraju są też organizowane rekolekcje ogólnopolskie dla wdów i wdowców.

Po odbyciu takiej formacji składamy prośbę do ks. biskupa o udzielenie błogosławieństwa do stanu wdów

– przy pozytywnej opinii o opiekuna i zgodzie ks. biskupa podczas Mszy świętej przyjmujemy błogosławieństwo do stanu wdów, co dla nas dwóch odbyło się 20.06.2026 r.

Jaki styl życia prowadzimy po błogosławieństwie?

Zaleca się codzienną Eucharystię, Liturgię Godzin (zwłaszcza główne jej części: jutrznię i nieszpory), adorację Najświętszego Sakramentu, zaangażowanie w służbę w parafii (w porozumieniu z ks. proboszczem), podejmowanie dzieł dobroczynnych – zgodnie z indywidualnymi predyspozycjami i darami. Zazwyczaj taki styl życia jest naszą rzeczywistością jeszcze przed rozpoczęciem formacji początkowej. Kontynuujemy także formację w tej samej grupie dziewcząt i wdów (formacja permanentna) oraz formację indywidualną w dotychczasowej wspólnotie (dla mnie Odnova w Duchu Świętym, dla Grażyny Sodalicja Mariańska).

Droga do odkrycia powołania do stanu wdów błogosławionych jest inna dla każdej z nas. Dla mnie najważniejsze było zrozumienie i uznanie, że sam Chrystus zaprasza do tego, że to Jego pomysł, nie mój.

Od osiemnastu lat jestem zaangażowana we wspólnotę Odnovy w Duchu Świętym, więc stopniowo słowo Boga wypowiedziane w proroctwie staje się dla mnie coraz wyraźniejsze. Tak było i tym razem, jednak upłynęło ponad dziesięć lat od śmierci mojego śp. Męża, zanim naprawdę usłyszałam zaproszenie Chrystusa.

W pewien czwartkowy wieczór, we wrześniu 2021 r., moja wspólnota, Winnica Pana, podjęła modlitwę wstawienniczą z okazji moich urodzin. Padło wtedy słowo prorocze, które bardzo mocno dotknęło mojego serca: „Ewuniu, ciebie wybrałem, ciebie ukochałem, oblubienico moja. Podoba mi się twoja służba”. Te słowa połączyły mi się w głowie z pierwszym słowem proroczym wypowiedzianym do mnie na koniec Rekolekcji Ewangelizacyjnych Odnovy w Duchu Świętym w 2008 r.: „Ewuniu, ciebie wybrałem, ciebie ukochałem, bądź mi wierna przez całe życie”. Doświadczenie było tak silne, że postanowiłam głębiej zastanowić się nad tymi słowami, zwłaszcza nad tym, co oznacza „oblubienica” w mojej sytuacji.

W 2008 r. dopiero wkraczałam w życie wspólnoty. W październiku 2010 r., pięć miesięcy po nagłej śmierci Męża, odczytałam zaproszenie Boga do życia służby – choć wtedy nie wiedziałam, jak moja służba będzie wyglądać. Przez następne lata Pan zapraszał mnie do coraz głębszego zaangażowania i obdarowywał kolejnymi łaskami – coraz większymi, według mojej oceny. Kontynuowałam formację w ramach wspólnoty oraz w naszym Centrum Formacji „Wieczernik” w Magdalence, a później na rekolekcjach ignacjańskich. Duch Święty przemieniał moje wnętrze, sposoby myślenia, funkcjonowania i działania – poszerzał

także moje wyobrażenia o tym, czego może dokonywać we mnie i przeze mnie. Dzięki temu słowo usłyszane w 2021 r. rozbrzmiewało tak mocno w moim sercu.

Zrodziła się we myśl, że może Chrystus rzeczywiście zaprasza mnie do wyłącznej więzi ze Sobą – myśl trochę szalona, jak na moje ludzkie pojmowanie, ale przecież przez lata doświadczałam Jego szalonej, ciągle na nowo objawiającej się Miłości. Dałam sobie rok na rozeznanie, czy to jest prawdziwe powołanie. Pomyślałam wtedy o prywatnym ślubie czystości, składanym na ręce spowiednika. Kiedy jednak zwierzyłam się z tegomojemu spowiednikowi, ks. Jarkowi, podczas sakramentu pojednania, odpowiedział, że od razu usłyszał „wdowa konsekrowana”. Miałam więc do przemodlenia i rozeznania coś więcej niż prywatny ślub czystości... W ciągu tego roku zdarzały mi się wątpliwości i wracało pytanie: „Co zmieni taka publiczna konsekracja?” Tu z pomocą przyszedł również mój spowiednik – to potwierdzenie powołania przez Kościół.

Ostatecznie moja odpowiedź na zaproszenie Jezusa brzmiała: **TAK**. Składałam potrzebne dokumenty w kurii warszawskiej. I wtedy nastąpiły wyraźne dla mnie potwierdzenia ze strony Pana. Najpierw koleżanka, dziewczica konsekrowana, odezwała się przy którymś naszym spotkaniu: „Ty to byś mi pasowała na wdowę konsekrowaną” – a ja właśnie przygotowywałam się do złożenia prośby do ks. biskupa. Potem odpowiedź, na którą ks. biskup ma miesiąc, przekazał mi ówczesny opiekun wdów o. Wiesław po tygodniu!!!

Od 1 stycznia 2022 r. zaczęłam formację początkową – a pod koniec stycznia uczestniczyłam w końcowym, czwartym tygodniu rekolekcji ignacjańskich w Falenicy w trakcie jednej z kontemplacji doświadczyłam takiej miłości i bliskości Chrystusa, i takiego szczęścia, że przekraczało to wszystkie moje wyobrażenia, pragnienia czy marzenia. Nie miałam wątpliwości, że to Chrystus potwierdza moje **TAK**.

Wybór dokonany, przyszła pora na realizację – a więc w miarę możliwości zdrowotnych udział w przewidzianych spotkaniach i rekolekcjach. Mimo że był to pewien trud (dojazd spod Piaseczna na Starówkę), nie miałam żadnych wahań co do podjętej decyzji i przyjęcia powołania do stanu wdów błogosławionych.

Kolejny krok to była zgoda ks. biskupa na udzielenie błogosławieństwa i sama uroczystość. Przyniosła ona, choć się tego nie spodziewałam, ogromne wzruszenie i poczucie otulenia miłością Bożą płynącą od ołtarza poprzez obecnych kapłanów – i to przez całą Mszę świętą!

We mnie też się coś zmieniło wskutek złożonego przyrzeczenia – trwa doświadczenie bliskości Pana, niezależnie od mojego stanu emocjonalnego.

Nie jestem osobą samotną, jak często określa się tych żyjących w pojedynkę. Jestem z Nim, On jest przy mnie w bardzo szczególny sposób i tak pozostanie do końca moich ziemskich dni.

A potem... Jego szalona Miłość objawi się w pełni!!

Ewa Czerwińska OVA



Fot. Tomasz Gołąb/ Gość Warszawski



Otwieram drzwi

PIELGRZYMKA NA ZAKOŃCZENIE ROKU FORMACYJNEGO 2025/2026

W dniach 12–14 czerwca w naszej parafii odbyła się pielgrzymka do Kodnia, Pratulina, Kostomłotów i Janowa Podlaskiego. Wzięły w niej udział dzieci, młodzież oraz dorośli wraz z księdzem Przemkiem i księdzem Danielem.

W Pratulinie odwiedziliśmy Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Podlaskich, gdzie zgłębialiśmy wiedzę o ich heroicznym czynach. Kolejnym punktem w tej miejscowości była integracja i posiłek przy ognisku.

W Kostomłotach zwiedziliśmy jedyną na świecie katolicką cerkiew neounicką – cerkiew św. Nikity Męczennika. Dowiedzieliśmy się, jak sprawowana jest tam Eucharystia, w jakim języku jest odprawiana, jak wyglądają szaty liturgiczne oraz w jaki sposób i pod jaką postacią udzielana jest Komunia Święta. Mogliśmy także poznać różnice i podobieństwa w sprawowaniu Eucharystii.



Bazylika w Kodniu. Fot. KS



W Kodniu zwiedzaliśmy Bazylikę Matki Bożej Kodeńskiej, w której odbyło się uroczyste mianowanie ministrantów. W czasie wolnym podziwialiśmy widowskie ogrody zielarskie i korzystaliśmy z boiska. Wszystko to znajdowało się na terenie klasztoru Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w którym mieliśmy przyjemność gościć.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w kaplicy Sióstr Karmelitanek, o których mogliśmy sporo usłyszeć, następnie udaliśmy się do Janowa Podlaskiego. Poznaliśmy historię hodowli koni arabskich oraz losy najśłynniejszych czempionów.

To zaledwie namiastka tego, co się wydarzyło. Ten wyjazd był idealnym połączeniem rozwoju duchowego i odpoczynku, który na pewno pozostanie w naszej pamięci na długo.

Lena Grudzień

Pożegnanie i Wspomnienie: Śp. Ksiądz Antoni Jan Piotrowski (1949–2026)

„Idę, aby przygotować wam miejsce...”

Te słowa Chrystusa nabierają szczególnego znaczenia, gdy żegnamy kapłana, który przez pół wieku wskazywał innym drogę do nieba.

10 czerwca 2026 roku, w wieku 76 lat, odszedł do Pana śp. ks. Antoni Jan Piotrowski – duszpasterz o wielkim sercu, który mocno zapisał się w historii naszej ursynowskiej wspólnoty. Choć jego ziemską drogą dobiegła końca, w sercach wielu parafian wciąż żywe jest wspomnienie okresu, kiedy służył u nas jako wikariusz od czerwca 2000 roku do 2005 roku.

Ksiądz Antoni przeżył długą i niezwykle bogatą drogę duszpasterską. Wywodził się z parafii św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim. Przez ponad 50 lat swojego kapłaństwa z wielkim oddaniem służył w przeszło dwudziestu wspólnotach na terenie archidiecezji warszawskiej oraz diecezji warszawsko-praskiej.

Jako wikariusz parafii: Kocierzew, Józefów, Kołbiel, Anin – Międzyzlesie, Krośniewice, Lubania, Kutno, Warka, Łomianki, Młociny – Wólka, Nieporęt, Warszawa: św. Tomasza Ap., Bogurodzicy Maryi, św. Tadeusza Ap., bł. Władysława z Gielniowa, Ząbki – Świętej Trójcy, Sękocin, Jazgarzew, Górki Kampinoskie, Piastów – MB Częstochowskiej, Sobików, Mroków.

Pomoc duszpasterska w parafii św. Wawrzyńca w Warszawie. Kapelan Domu Pomocy Społecznej w Robercinie – Wola Gołkowska. Rezydent w par. MB Wspomożenia Wiernych w Zalesiu Dolnym.

W latach 1993 – 1999 ks. Antoni był Proboszczem w Górkach Kampinoskich. Tam przyczynił się do odnowy moralnej lokalnej społeczności, co nie mogło się podobać ówczesnym władzom PRL, a zwłaszcza SB. Toteż podczas nieobecności proboszcza ks. Antoniego Piotrowskiego 15 kwietnia 1999 r. wybuchł pożar, który doszczętnie strawił kościół.

18 kwietnia Mszę św. na zgliszczach spalonego kościoła odprawił Prymas Polski kard. Józef Glemp.

Dzięki sprawnym działaniom nowego proboszcza ks. Wiktora Łozowskiego, już w rok później (17 kwietnia 2000 r.), nowo wybudowany kościół w Górkach, choć jeszcze w surowym stanie, zostaje poświęcony, a 18 kwietnia 2004 r. zostaje uroczystie konsekrowany przez Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa.

Jak wspomniano wyżej od czerwca 2000 roku Ksiądz Antoni był wikariuszem w naszej parafii. W tym czasie dał się poznać jako człowiek głębokiej modlitwy, zaangażowany spowiednik i charyzmatyczny kaznodzieja.



Mając wieloletnie doświadczenie w Ruchu Oazowym (czemu zawdzięczał „troskliwą opiekę SB”) odbudował, a praktycznie zorganizował od nowa parafialną grupę Oazową, ponieważ działająca wcześniej prężnie pod opieką ks. Roberta Kamińskiego grupa po jego odejściu praktycznie się „rozsyłała”.

W 2005 r. ksiądz Antoni został przeniesiony do parafii MB Częstochowskiej w Piastowie.

Od 2012 r. przebywał w Domu Księża Emerytów w Kiełpinie.

Ostatnie lata życia księdza Antoniego były naznaczone ciężką chorobą. Od 2012 roku mieszkał w Domu Księża Emerytów w Kiełpinie, gdzie do końca trwał na modlitwie za Kościół.

19 czerwca 2026 roku spoczął w rodzinnym grobie w Nowym Dworze Mazowieckim. Jako wspólnota, która miała zaszczyt dzielić z nim część jego kapłańskiej drogi, otaczajmy go naszą wdzięczną pamięcią.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

KS



Podczas pielgrzymki do Łagiewnik. Fot. KS

Alek i bajkopisarze z werandy

Braciszek



Babcu, ale upał – skarżyła się Tosia ocierając z czoła kropelki potu.

– Może masz ochotę na kompot z truskawek? – zapytała babcia – schłodziłam go troszkę w lodówce.

– To ja przyniosę, – zerwał się Alek – zostań babciu na werandzie.

Chłopiec wszedł do domu, a babcia Kazia z ulgą usiadła w swoim ulubionym wiklinowym fotelu. Od rana krzątała się po kuchni, szykując przetwory owocowe na zimę. Dziadek Piotr pomagał zakręcać słoiki i już zawekowane ustawiał rzędami na kuchennym stole. W ramach odpoczynku dziadek wyjął z piwniczki skrzynkę z narzędziami i próbował naprawić proź, który przestał działać. Alek i Tosia siedzieli w ogrodzie babci i dziadka pod rozłożystą czereśnią. Dziewczynka coś rysowała, a chłopiec czytał książkę „Pan Samochodzik i templariusze” Zbigniewa Nienackiego, podarowaną przez dziadka.

Alek przyniósł dzbanek z kompotem, cztery szklanki, i każdemu nalał porcję orzeźwiającego napoju pachnącego latem.

– Jak zawsze pyszne, Kaziu – pochwalił żonę dziadek.

– To prawda, babciu! – potwierdziły dzieci, a Tosia dodała – twój kompot jest najlepszy na świecie!

– W taki gorący dzień najlepsze byłoby zsiadłe mleko, – rozmarzył się dziadek – ale takie domowe, jak kiedyś.

– Albo wielka porcja lodów w słodkim rożku – uśmiechnęła się Tosia.

– Ale macie marzenia! – roześmiała się babcia – moglibyście tworzyć własne książki – zażartowała.

– Kaziu, a pamiętasz, jak kiedyś chciałaś zostać pisarką? – zapytał dziadek.

– Babciu, naprawdę? – Tosia popatrzyła na babcię z podziwem – a dlaczego nie zostałaś?

– Nie wierzyłam w to, że potrafię, bałam się spróbować i ... nic z tego nie wyszło – powiedziała babcia.

– Babciu, ja pamiętam, jakie wspaniałe historie wymyślałaś mi przed snem! – przypominał Alek – Każda była inna, miała dobre zakończenie i pouczający morał.

– Dla mnie babcia też wymyślała zupełnie inne, tylko nasze historie! – wtrąciła się Tosia.

– Wiem, bo was podsłuchiwałem. – przyznał się Alek.

– Podsłuchiwałeś? – zdziwiła się babcia – Dlaczego?

– Bo było mi głupio, bo przecież jestem już duży, a wciąż lubię twoje opowieści – zarumienił się chłopiec.

– A może, kochana Kaziu, opowiesz nam jakąś historię? – zaproponował dziadek.

Babcia upiła łyk kompotu i uśmiechnęła się figlarnie:

– Mam taki pomysł, żebyśmy wszyscy stworzyli opowieść. Ja zacznę, potem będzie kolej na dziadka, Alka i Tosię. Co wy na to? Spróbujemy?

– Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, za siedmioma morzami leżała kraina, w której panowały wieczne ciemności – zaczęła babcia, tajemniczo zniżając głos.

– Słońce nigdy tam nie wschodziło. Mieszkańcy na co dzień używali więc prądu. Domy, ulice i place tonęły w sztucznym blasku. Dobę podzielono na dwie równe części. Pierwszą przeznaczano na to, co zwykle robi się za dnia – na pracę, naukę, spotkania i zabawy. Druga była czasem ciszy i odpoczynku. Ludzie z tej krainy nie mieli pojęcia, że istnieje słońce. Na ich niebie nigdy nie świecił księżyc, nie migotały też gwiazdy. Gdyby nagle zgasły wszystkie latarnie, noc stałaby się czarna, gęsta i zupełnie nieprzenikniona.

– W krainie bez słońca nie rosły drzewa ani kwiaty – ciągnęła babcia, a dzieci słuchały jak urzeczone.

– Świat pozbawiony był barw, a wszystko wokół miało kolor ziemi. Mieszkańcy nie wiedzieli, co to upał, bo wokół panował nieprzyjemny chłód. I właśnie tam przyszedł na świat niezwykle chłopiec. Jego oczy miały zupełnie inny, niespotykany dotąd odcień. Od dnia narodzin uśmiechał się do każdego, a gdy tylko zaczął mówić, opowiadał zdumionym ludziom o świecie pełnym słońca i żywych kolorów.

Tu babcia przerwała i spojrzała wymownie na dziadka, dając mu znak, że teraz jego kolej. Dziadek Piotr odstawił narzędzia, poprawił okulary i z uśmiechem chrząknął, zastanawiając się przez chwilę, jak pociągnąć tę niezwykłą historię dalej. Alek i Tosia siedzieli w bezruchu, z szklankami kompotu w dłoniach, czekając na to, co wydarzy się w tajemniczej, ciemnej krainie.

– Chłopiec szybko się uczył. – podchwycił dziadek Piotr, lekko wymachując śrubokrętem dla podkreślenia słów. – Kiedy poszedł do szkoły, chłonał wiedzę jak gąbka! Miał niemal fotograficzną pamięć. W krótkim czasie przeczytał wszystko, co zawierała szkolna biblioteka. Szczególnie interesowały go książki o geografii, historii i przyrodzie. Kiedy je studiował, zawsze towarzyszyło mu dziwne uczucie, że coś tu się nie zgadza, że czegoś w nich brakuje!

Któregoś dnia cała klasa pomagała porządkować stary szkolny magazyn. Czego tam nie było! Prawdziwe skarby dla młodych odkrywców! Dziewczynki podziwiałały znalezione w kufrach delikatne filizanki, na których ktoś namalował cudne kwiaty.



Jednak okrzyki zachwytu wzbudziły jedwabne szale o tak żywych, niespotykanych kolorach, że aż musiały zmrużyć oczy! Chłopcy z kolei odkryli skrzynię z łukami i strzałami i od razu zaczęli ćwiczyć strzelanie do tarczy. Naszego bohatera oczarowało jednak coś zupełnie innego – wielkie pudło ze starymi książkami. Znalazł w nich dokładnie to, o czym milczały wszystkie szkolne podręczniki.

Tu dziadek zrobił pauzę, obserwując reakcję rodziny. Trzy pary oczu wpatrywały się w niego w pełnym napięciu i wyczekiwaniu na ciąg dalszy.

– Chłopca tak pochłonięła lektura, że zupełnie zapomniał o Bożym świecie. – kontynuował dziadek, ścisząc głos. – Czytał o nieznanym lądach i bezkresnych morzach. O słońcu, które daje przyjemne ciepło i potrafi zmienić kolor skóry. Zafascynowany dowiadywał się, że wszechświat jest pełen barw, zapachów oraz smaków. Zaczął zadawać sobie pytanie: co takiego musiało się wydarzyć, że w jego rodzinnej krainie panują wieczne ciemności?

Dziadek Piotr przerwał opowieść i skinął głową w stronę Alka. Chłopiec podrapał się po głowie, usiadł wygodnie na wiklinowym krześle i, patrząc gdzieś przed siebie, zaczął mówić:

– Chłopiec poszedł do rodziców i zapytał, dlaczego w ich ojczyźnie panuje wieczna ciemność. – opowiadał Alek – Rodzice tylko wzruszyli ramionami i odparli, że nie mają pojęcia. Poszedł więc do babci i dziadka, ale oni również zasłonili się niepamięcią. Pytał nauczycieli, sławnych profesorów, lecz nikt nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Z czasem niektórzy zaczęli go nawet unikać, a inni nazywali go dziwakiem.

– Pewnego dnia podczas spaceru, pogrążony w myślach, chłopiec nie zauważył, że minął granicę miasta – przejęła opowieść Tosia, gestykulując żywo.

– Za tą linią nie było już nawet sztucznego światła, panował tam absolutny mrok.

Nagle zorientował się, że stoi pośrodku czarnej pustki. Kiedy się odwrócił, zobaczył w oddali majaczące łuny rodzinnego miasta. Już chciał czym prędzej wracać, gdy nagle usłyszał w pobliżu cichy dźwięk. To była muzyka! Ktoś grał na flecie. Ale skąd flet w tym zapomnianym miejscu? Kto na nim grał? Wyteżył wzrok i dostrzegł maleńkie, niemal niewidoczne światełko. Ostrożnie, krok za krokiem, ruszył w stronę płomyczka. W tym momencie melodia ucichła, a blask zgasł!

– Kto tam jest? – zapytał drżącym głosem.

– A ty kim jesteś? – usłyszał po chwili cichy głos.

– Jestem kimś, kto szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego nasza kraina tonie w ciemnościach – odparł.

– Znalazłem stare księgi z opisem świata pełnego słońca i żywych barw. Czy to tylko bajka, czy on naprawdę istnieje?

Po chwili delikatne światełko znów zapłonęło i zaczęło zbliżać się w jego stronę. Chłopiec stał bez ruchu, sparaliżowany strachem, ale i pełen ciekawości.

– Cześć, mam na imię Kasia, a ty? – w ciepłym blasku oliwnej lampki ujrzał twarz dziewczynki, która mogła być w jego wieku.

– Cześć... Mówią na mnie po prostu „Chłopiec”. Nie mam imienia.

Tosia spojrzała na babcię, dając jej do zrozumienia, że skończyły się jej pomysły na ciąg dalszy historii. Babcia skinęła głową z uśmiechem i kontynuowała:

– A to nic nie szkodzi! – machnęła ręką dziewczynka – Chodź, pokażę ci coś.

Ruszyli razem w głąb olbrzymiej jaskini, przypominającej bardzo długi tunel. Im głębiej wchodzili, tym bardziej zmieniał się zapach powietrza. Gęsty mrok powoli szarzał, aż wtem w oddali ukazał się jasny otwór. Roztaczał się z niego widok na szumiące morze, na którego falach tańczyło prawdziwe, złote słońce!

Bohater zobaczył je po raz pierwszy w życiu! Z okrzykiem radości wybiegł na plażę. Skakał po falach i biegał w tę i z powrotem, nie mogąc nacieszyć się tym niesamowitym widokiem. Kiedy w końcu poczuł zmęczenie, rozejrzał się za swoją przewodniczką. Kasia siedziała spokojnie pod rozłożystym drzewem, zatopiona w lekturze.

– Jak to się stało? – zapytał, podchodząc do niej.

– Ten świat pełen barw i słońca jest tak blisko, a ludzie w mojej krainie wciąż siedzą w ciemnościach?

– Bo przestali szukać. Przyzwyczaili się do tego, co znają, nawet jeśli nie daje im to szczęścia – odpowiedziała Kasia.

– Ty szukałeś i znalazłeś!

Po chwili uśmiechnęła się i dodała:

– Od dziś będziesz miał imię. Feliks, co znaczy „szczęśliwy”.

– A co z mieszkańcami krainy ciemności? Nie możemy ich tak zostawić! Pomożesz mi? – zapytał Feliks, a w jego oczach błysnęły radosne iskiarki.

dokończenie na str. 21 ➤

Moje nowe powołanie

Pani Barbara Janowska zadebiutowała w naszym piśmie parafialnym „BRAT” w listopadzie 2023 roku cyklem wierszy pt. „Rodzi się piękno”. Potem przyszedł czas na tomik „Miłość jest drogą”, a następnie „Czas ucieka, wieczność czeka”, „Radość” oraz „Dotyk Boga”.

Dziś rozpoczynamy kolejną podróż szlakiem rozważań Słowa Bożego, a poprowadzą nas wiersze Basi z tomiku zatytułowanego „Chleb z miłości, Miłość z chleba”.

Nasza parafialna Poetka napisała nam o tym, skąd wziął się pomysł na wiersze inspirowane Słowem Bożym.

* * *

Moje nowe powołanie – piszę, bo tego chce Bóg

Jestem poszukiwaczką piękna. Szukam go w przyrodzie, szukam w sztuce, lecz najbardziej w słowie.

Kocham poezję, sama jednak nie pisałam wierszy. Gromadziłam tomiki i autografy autorów przez wiele, wiele lat. O dziwo, były to tylko poezje księży poetów. Wymieniam je bez specjalnej kolejności: ks. Jan Twardowski, ks. Stanisław Pasierb, ks. Jan Sochoń, ks. Wacław Buryła, ks. Marek Chrzanowski, ks. Jerzy Szymik, ks. Krzysztof Pawlina.

Inspiracją do własnego pisania były słowa biskupa Józefa Zawitkowskiego pochodzące z małej książeczki pt. „Modlić się to nie takie proste”. Napisał, że najpiękniej można się modlić poezją. Zaś św. Jan od Krzyża w „Pieśni Duchowej” pisał, że tylko pięknym słowem poezji można zwracać się do Boga.

Najsilniejszym bodźcem było wydarzenie na Kursie Pierwszego Słowa w Magdalence, w którym uczestniczyłam w 2020 roku. W nocy, w zachwycie nad rozgwieżdżonym niebem (koniec sierpnia, Perseidy na niebie) napisałam coś na kształt wiersza. Po południu te same słowa (!!!) przeczytałam w „Dzienniczku” Siostry Faustyny. Pierwszy raz poczułam przynaglenie na REO po wylaniu Ducha Świętego. Ale na kursie to był już imperatyw, że muszę spróbować, że to będzie moje nowe powołanie.

Pierwsze wiersze pisałam dla siebie, do szuflady. Były często reakcją na bieżące wydarzenia, na przykład na pandemię covidu. Duże zmiany nastąpiły w moich lekturach. Zgromadziłam nową bibliotekę, ponad 150 książek religijnych. Zaczęłam samodzielny spacer po Biblii. Tak „uzbrojona” oczekiwałam natchnień Ducha Świętego.

Dziś nazywam siebie sekretarką Ducha Świętego. To bardzo adekwatna nazwa. Tomiki wierszy, które przez wiele lat stały bezużyteczne, zostały odkurzone. Czekały cierpliwie. Dziś są pierwsze w moim sercu, należą do najważniejszych lektur.



W tej chwili mam 9 tomików – cykli poezji po około 30-tu wierszy w każdym. Tematyka pochodzi od Ducha Świętego:

1. Spacer po Ziemi Świętej
2. Rodzi się piękno
3. Czas ucieka, wieczność czeka
4. Miłość jest drogą
5. Chleb z miłości, Miłość z chleba
6. Na początku było Słowo...
7. Radość
8. Dotyk Boga
9. Aż po Krzyż, aż na Tron

Obecnie piszę nowy cykl pt. Nadzieja.

Moje wiersze to często modlitwy. O nic w nich nie proszę. Odsłaniam, często bardzo intymne, moje spotkania z Bogiem. To modlitwy ciche, pokorne, refleksyjne. Są czyste, krystaliczne, ale kruche. Jeśli poruszają serca innych, dzieło spełnione.

Codziennie dziękuję Bogu za natchnienia. Z Duchem Świętym się zaprzyjaźniłam, potrafi być wymagający, ale lubimy się bardzo.

Przedemną kartką
Czysty papier
Zaraz zacznę pisać
O czym
Nie wiem
On wie i rękę prowadzi
Zapisać całą stronę pozwoli
Ja tylko pragnę
Żadnej głoski nie zgubić
Treść w sercu utrwalić

Barbara Janowska-Wierzchoń

Barbara Janowska–Wierzechoń

Chleb z miłości, Miłość z chleba

Wrzesień 2024 r.

*Chcę serce moje jako bochen chleba
Pokrajać dla tych, których głód uśmierca
Ty zasię spraw to, o Panienko z nieba,
Aby dla wszystkich mi starczyło serca.*

Kornel Makuszyński

I

Z miłości chleb rozdawałeś,
by głodni byli nasyceni
i Miłość z Chleba dajesz,
byśmy byli zbawieni.
Chleb z ziarna powstaje,
lecz ono nie wystarczy,
praca ludzka potrzebna,
wysiłek i poświęcenie.
Eucharystią zaś nas karmisz, Panie,
z Twojego Słowa, z bólu, z najświętszej ofiary
w Niej jest nasze zbawienie.

II

Chcę stanąć przed Tobą, Jezu,
i wyznać,
że jesteś Bożym Synem, Barankiem,
który życie swe oddał za mnie,
bym miał drogę do Ojca otwartą,
że Ciebie,
jak chleb codzienny,
spożywać warto.

III

Codziennie powtarzam niezmiennie
Ojcze nasz, jak dobrze, że jesteś,
niech Twoje imię będzie Święte,
spełnianie Twej woli wielką radością,
kromkę chleba z ziemi podnoszę z miłością,
winy daruję, jak Ty,
dla spokoju sumienia
z mocą Ducha stanę wobec pokuszenia,
coraz bardziej dążąc do zbawienia.

IV

Oni szli przez pola
i jedli ziarna zbóż,
Jezus im pozwolił,
choć szabat był.
Wiedziałaś wtedy, Jezu,
że wkrótce będą jeść
Twój Święty Chleb,
by nigdy nie byli już głodni,
nawet w Święty Dzień.
Przez Twoją wielką miłość
rozdajesz pokarm ze swych ran
i napominasz, że prawo Ojca
ma służyć nam,
Miłosierdzie więc nieś,
Ofiarę potem dasz.

V

Za zasłoną Prawa skrywa się serce wielu,
nie widzą Pana,
lecz ty wpatrzony w Jego oblicze
jaśniejiesz światłem Ducha,
zaczynasz być kimś, nie jesteś już niczym.
Gdy karmisz się Jego Ciałem i Jego Słowem,
porzucasz swe kajdany,
pokój i sprawiedliwość są ci od Boga zesłane.
Obdarowany łaską i wiernością
kroczysz śladami Jego, wybaczasz
i darzysz innych wzajemną miłością.

VI

Wszystko, co pierwsze w tobie,
oddaj Bogu na ofiarę.
Pierwszy sukces, pierwszy zysk, pierwszą miłość,
ofiaruj,
a Bóg ci odda więcej w nagrodę.
Przyjdź do Niego z tłumem innych
spragnionych, łaknących.
On cię nasyci chlebem miłości.
Ten chleb jest wieczny i wciąż Go przybywa,
choć Go niewiele, On się rozrasta
w naszym kościele.
W Nim „jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest.
Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich”.

cdn.



Radośnie – trzeźwo – prawdziwie O weselach bezalkoholowych słów kilka

Istotą wesela jest spotkanie. To wspólnotowe – w gronie rodziny i przyjaciół – wyrażanie radości z zawarcia Sakramentu Małżeństwa i powstania tym samym nowej Rodziny, pobłogosławionej przez Pana Boga. Państwo młodzi spotkali się kiedyś, a w chwili ślubu zapraszają do swojego małżeństwa Tróję Świętą i wszystkich świętych; cieszą się i chcą to wydarzenie, jedno z najważniejszych w ich życiu, świętować w towarzystwie osób im bliskich i życzliwych – i dla których oni sami są ważni.

Esencją spotkania jest sama obecność – rozmowa, szczery uśmiech, uścisk ręki, pozwalające poczuć wspólnotę, wlać w serca otuchę, umocnić w dobrym. Bliskości sprzyjają taniec, wspólny śpiew i zabawy. Aby wspaniale rozruszać towarzystwo nie potrzeba alkoholu – wystarczy odrobina wysiłku i pomysłowości.

W 1988 roku jako mały chłopiec uczestniczyłem w weselu bezalkoholowym siostry Uli i szwagra Zbyszka. Oprawę muzyczną zapewniły siostry pana młodego, Marta i Lucyna: wieża audio (domowa, ale całkiem niezła), kasety, pokaz slajdów, a przede wszystkim zabawy – do dziś pamiętam naszą Babcię Irenę, tańczącą na gazecie, składanej na pół, na ćwierć, na 1/8 i tak dalej; Dziadziuś Stanisław zagrał na skrzypcach. O 6 rano trzeba było opuścić lokal – a wszyscy świetnie się bawili...

Już w bieżącym stuleciu wesele bez alkoholu zorganizowali również Paulina i Wojtek, nasz brat stryjeczny – nader udana impreza, zresztą było to 8 września, a więc pod Opieką Matki Bożej, podobnie jak w naszym przypadku – pobraliśmy się 13 maja 2017 roku, a zabawę rozkręcał nam wodzirej Paweł, którego znaleźmy z kilku bezalkoholowych balów karnawałowych, organizowanych przez katolicką wspólnotę Viatores. Wodzirej potrafi oderwać ludzi od stołów, porwać do tańca, poprowadzić eleganckiego poloneza, rozbawić.

Oczywiście idea przyjęcia wolnego od alkoholu dotyczy nie tylko Ślubu; szczególnie cenna jest w przypadku Chrztu Świętego i Pierwszej Komunii Świętej, sprawdza się też świetnie przy okazji imprez stricte rozrywkowych. Kilkanaście lat temu wybraliśmy się w pięć osób na zabawę sylwestrową w podziemiach kościoła św. Anny; siostry zakonne ugotowały pyszny bigos, nie brakowało soków owocowych i dobrej muzyki, a wśród 120 osób tańczył również chłopak na wózku inwalidzkim. Miło wspominamy także andrzejki w podziemiach katedry warszawsko-praskiej; tam jedną z atrakcji były zabawne historyjki z życia duchownych opowiadane przez księdza proboszcza Bogusława Kowalskiego.

No dobrze, ktoś odpowie, a kulturalny toast wznieiony wykwinnym winem?

Czy alkohol w ilości degustacyjnej to coś złego? W tym miejscu przywołam postać wybitnego duszpasterza, sługi Bożego księdza Franciszka Blachnickiego, który wobec powszechnego w czasach PRL-u pijaństwa głosił hasło: abstynencja niewielu dla trzeźwości wszystkich: poprzez promowanie postawy trzeźwości, niewystawianie na pokusę tych, którzy próbują wyjść z nałogu, nierozpijanie młodzieży. Już w 1957 r. ksiądz Blachnicki zainicjował krucjatę trzeźwości, która obejmuje całkowitą abstynencję (dobrowolną, może być podjęta na rok lub na stałe) oraz modlitwę w intencji trzeźwości narodu.

Dwa lata po nas wesele bezalkoholowe zorganizowali nasza siostrzenica Weronika z Markiem, związani z oazą (założoną jak wiadomo przez tegoż księdza Blachnickiego) i właśnie krucjatą trzeźwości. Byliśmy na ich Ślubie i tymże weselu z rocznym synkiem Ignasiem; przyjęcie eleganckie, rozpoczęte modlitwą, zabawa wspaniała, goście w różnym wieku radośni – był z nimi Pan Bóg, nie brakowało niczego.

Oprócz księdza Blachnickiego duże zasługi ma polu trzeźwości położył ksiądz Władysław Żązel z Kamesznicy, inicjator tzw. „wesela wesel”, dorocznego spotkania małżeństw z całej Polski, które miały wesela bezalkoholowe; w jego własnej parafii ponad 200 par zdecydowało się na świętowanie ślubu bez wspomagania.

Państwo młodzi, a zwłaszcza ich rodzice, nieraz obawiają się, że zaproszeni goście nie przybędą na ich uroczystość, jeśli okowity nie postawią. Spotkałem się raz ze stwierdzeniem (mógł to być żart), że „skoro bez alkoholu, to i tak bym nie przyszedł” – i bardzo dobrze (przy okazji docenimy szczerłość, odwrotność hipokryzji). Drodzy nowożeńcy, jeśli domniemany przyjaciel miałby odwiedzić was tylko dla napitku lub biesiady, a nie ze względu na was samych, to znaczy, że nigdy nim nie był, a zatem nie ma mowy o jakiejś stracie – za to zyskacie lub pogłębicie przyjaźń tych, którzy ucieszą się z zaproszenia, z życzliwością przybędą, porozmawiają z wami lub choćby bez słów (na weselu rozmowa z każdym to wyzwanie) spędzą ten radosny czas z wami – tak, właśnie z wami, a nie z kieliszkami.

Warto podkreślić, że państwu młodym, którzy decydują się na organizację wesela bezalkoholowego, przysługuje specjalne błogosławieństwo miejscowego ordynariusza, tj. biskupa lub arcybiskupa danej diecezji. To piękny prezent na początek wspólnej drogi życiowej.

Pamiętajmy przy tym, że błogosławi przede wszystkim Pan Bóg, Źródło życia – i w Nim pokładajmy nadzieję, nie w rzeczach (i płynach) doczesnych, a Matkę Bożą na kolanach prośmy, jak w pieśni „Na skraju wioski”:

*Na skraju wioski niewielkie wzgórze
Na zboczach kłosa, a polne róże
Wzgórze porosły i ku figurze ciekawie wspięły się.
W zielonym słoju dumne lilije
W szczybatym dzbanie wysmukłe szyje
Pysznych goździków i georginie
Liliowo białe bzy.
W kwiatów powodzi, w morzu zieleni
Szczerniały świętek tkwi
Do niego co dzień w wieczór majowy
Wieśniacy szli.
Ażeby zły los ich dom omijał
Ludzie śpiewali – Ave Maryja
Ażeby zły los ich dom omijał
Ludzie śpiewali:
Ave Maryja, Ave Maryja
Bolesna twarz wśród rys i pęknięć
Więc śpiewać trzeba jak najpiękniej – Ave Maryja.*

*Wśród wielu ludzi w tłumie zebranych
Kłęczy ich dwoje – to zakochani
Madonno zechciej cud jakiś sprawić
By im nie było źle.
Wznosi Madonna ręce z cokoła
Tak już od wielu lat
I błogosławi wszystko dokoła
Ich cały świat.
Więc uroczyście, choć wszystko mija
Ludzie śpiewają – Ave Maryja
Więc uroczyście, choć wszystko mija
Ludzie śpiewają – Ave Maryja, Ave Maryja
Bolesna twarz wśród rys i pęknięć
Więc śpiewać trzeba jak najpiękniej – Ave Maryja.*

Dagmara i Radosław Sankowscy

Gralak Lech, *Laudate Dominum* (Chwalcie Pana):
śpiewnik pielgrzymkowy Żłotej Grupy Radomskiej,
Radom, Księża Oratorianie, 1986, s. 125, 126.

Alek i bajkopisarze z werandy

dokończenie ze str. 17 ↓

Dziewczynka skinęła głową, zamknęła książkę i razem ruszyli w drogę, by uwolnić ludzi z wiecznego mroku.

– O rany... – westchnęła Tosia, odstawiając pustą szklankę po kompocie.

– Czyli ci ludzie w ciemności po prostu bali się wyjść z miasta?

– Dokładnie tak, kochanie. – przytaknęła babcia, gładząc wnuczkę po głowie – Mała święta Tereska napisała kiedyś, że „Bóg nigdy nie daje pragnienia, którego nie mógłby spełnić”.

W sercu Feliksa pojawiło się pragnienie, tęsknota, której nie potrafił nazwać, ale wciąż szukał prawdy.

– Czasem ludzie wolą zostać w mroku, bo ten mrok jest im dobrze znany. Najbardziej na świecie boimy się przecież tego, czego nie rozumiemy – kontynuowała babcia – Ale jeśli zrobimy ten jeden, odważny krok poza bezpieczne granice miasta, możemy odnaleźć słońce, o którym nawet nam się nie śniło. Prawda jest warta tego, by jej szukać, nawet gdy inni uważają nas za dziwaków.

– Święte słowa! Zupełnie jak z naszym prodiżem! – ożywił się dziadek Piotr.

Z zadowoleniem mrugnął okiem do babci i uniósłszy w górę naprawioną pokrywę, spojrzał na wnuków wzrokiem wielkiego odkrywcy.

– Też wystarczyło przestać się bać, odważnie zajrzeć w tę jego piwniczną ciemność i dokręcić jedną małą śrubkę. Widzicie? Gdyby nie moja chłopięca ciekawość, niezłomna odwaga i potęga nauki, to stare urządzenie nigdy nie ujrzaloby słońca, a wy nie zjedlibyście drożdżowego ciasta!

Babcia roześmiała się cicho i pokręciła głową.

– Piotruś, ty to potrafisz dorobić wielką filozofię nawet do zwykłego czyszczenia styków w kablu – zażartowała, nalewając mu kolejną porcję kompotu.



Wieczorem, gdy słońce już dawno zaszło za horyzont, w domu dziadków zapanowała błoga cisza. Alek podczas wieczornej modlitwy podziękował za kolejny, wspólny dzień wakacji i poprosił:

– Kochany Aniele Strózu, proszę, strzeż mego serca, abym zawsze miał odwagę szukać Prawdy, która jest światłem. Abym zawsze szukał jej z Tobą, a nie na własną rękę, żebym nie wszedł do krainy ciemności. Amen.

O czym boimy się rozmawiać?

O czym boimy się rozmawiać?

Może czasem nie rozmawiamy o tym, czego się boimy. Nie ma reguły. Myślę, że trzeba się przyjrzeć, jak to jest w danej relacji, o czym nie rozmawiamy. W każdej relacji może być inaczej. Może być tak, że nie rozmawiamy o religijności, uczuciach, błędach, marzeniach, sferze seksualnej, krzywdach.

Czym są tematy oczywiste?

To są takie sprawy, które dla mnie są tak zrozumiałe, tak jasne, czytelne, na które wydaje się, że szkoda czasu, żeby o nich rozmawiać, że szkoda energii, bo to jest oczywiste. To są często rzeczy dotyczące innych ludzi, innych sfer. To nie tylko dotyczy tylko mnie, ale też relacji wzajemnej.

Nie rozmawiamy, bo wiemy...

Wiemy, jak ktoś zareaguje, wiemy, co powie, wiemy, co myśli, co uważa, co jest ważne. W związku z tym, tego nie wyrażamy głośno. Sami zostajemy w świecie myśli, wyobrażeń, oczywistości. A są to tematy, o których z jednej strony nie mówimy, ale z drugiej one wychodzą na jaw. Tym tematom towarzyszą silne emocje, tylko my, uważając, że to jest oczywiste, że to nie ma sensu, uspokajamy, blokujemy je, żeby ich nie czuć.

Nie czuć potrzeby złości, niechęci. „To jest oczywiste, co ja mu będę mówiła?”, „Co ja będę jej mówił i tak wiem, jak zareaguje”. W związku z tym zostajemy z tym sami, tłumimy to, nie dajemy sobie prawa do tego, żeby przeżyć inaczej tę sytuację.

Czyli jak?

Chociażby przez to, że będzie to głośno wyrażone. Nie dajemy sobie czasami prawa jako wierzący, na doświadczenie cudu. Może być jednak inaczej.

Mogę się domyślać, jak by ta osoba zareagowała, bo może pięćdziesiąt razy już tak reagowała, ale mamy 77 razy próbować, w nieskończoność.

Najgorzej to jest zabrać sobie możliwość próbowania, perspektywę procesu, bo już wiem, już koniec. A proces daje taką otwartość, że tak było, być może tak samo będzie, ale kto wie, może inaczej? Trzeba dawać sobie szanse na nowe doświadczenia.

A jeżeli myślimy sobie, że ta druga osoba powie: „Już ci to mówiłem”, „Ile razy mam się powtarzać”?

To może być zniechęcające.

To jest zniechęcające, ale nie dbamy w tym o drugiego człowieka. Myślimy tylko, żeby mnie zniechęcenie nie dopadło.

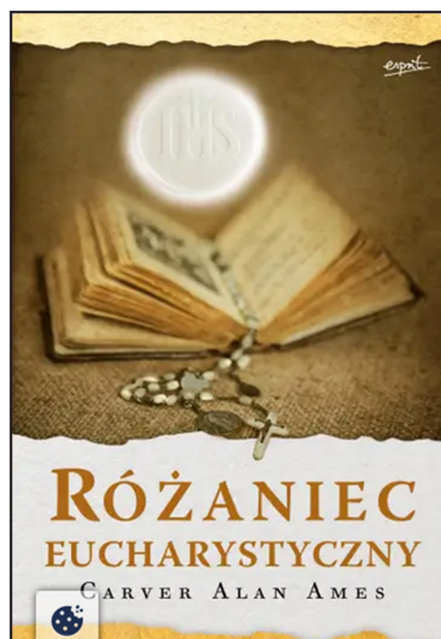
Czy ta rozmowa mogłaby się zacząć od słów: „Chciałabym pogadać o... Myślę sobie, że pewnie powiedziałabyś to... ale może się coś zmieniło?”

Każdy sposób jest dobry. Można powiedzieć: „Wiesz, nie wiem, co się dzieje, ale mam niechęć, żeby z tobą o czymś porozmawiać. I nie wiem dlaczego, nie rozumiem tego. Może spodziewam się, co powiesz?”. W różny sposób można zacząć rozmowę. Ważne, żeby rozmawiać.

Jakie są pułapki związane z tymi rzeczami oczywistymi, a jakie są korzyści?

Pułapką jest to, że ja nie usłyszę drugiego człowieka. Pułapką jest to, że zamykam się na poszerzenie możliwości. Zamykam się już tylko w tej opcji, że na pewno będzie tak i tak. Pułapką będzie to, że zabieram sobie prawo rozwoju, nowości. A konsekwencją takiego zamknięcia będzie utrata relacji, bliskości, więzi, zaufania, zamknięcie się w sobie – „Ja już wiem, jaki ten człowiek jest, już nie mam co na niego liczyć. Będę liczył na kogoś innego”.

Fragment książki „O niektórych lękach w relacjach. Zanim pójdziesz na terapię”
autorstwa Stanisława Szlasy i Katarzyny Matusz.
Dostępna w naszym kiosku parafialnym. Wydawca: Grupa Centrum



W różańcu kryje się wiele łask, w różańcu kryje się wiele darów, w różańcu kryje się wiele dróg pozwalających ujrzeć Bożą miłość.

(fragment)

Różaniec w sercu Eucharystii

Wiele osób nie potrafi połączyć modlitwy różańcowej z Adoracją Eucharystyczną. Carver Alan Ames, autor książki *Oczami Jezusa*, zyskał szczególny stosunek do tej modlitwy dzięki mistycznym wizjom wskazującym na głęboki związek różańca i Najświętszej Eucharystii. Ta książka pozwoli na nowo odkryć piękno tej modlitwy.

C.A. Ames – charyzmatyk, mistyk i wielki chrześcijański mówca. Autor bestsellerowej książki „Oczami Jezusa”.



Od naszego mola książkowego

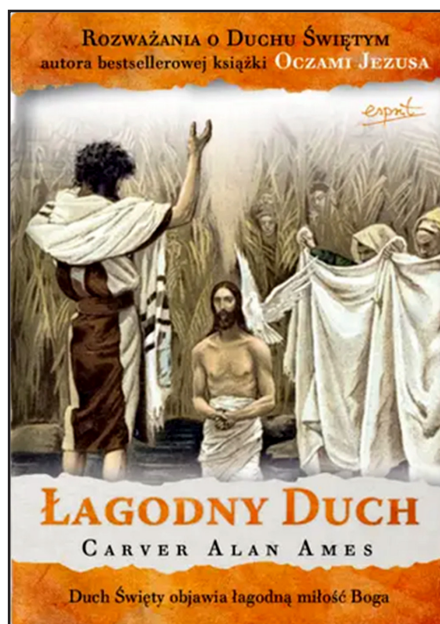


„Gdy Mnie wieszali na szczycie wzgórze, krzyż stał się znakiem miłości Boga dla wszystkich ludzi. Gdy wydałem ostatnie tchnienie, zawierało się w nim Boże przebaczenie dla wszystkich Moich dzieci. Gdy włócznia przebiła Mój bok, z rany spłynęło na świat Boże miłosierdzie. Gdy wstałem z martwych, pokazałem, co będzie udziałem wszystkich ludzi... a kiedy wstąpiłem do nieba, obiecałem im, że będę czekał”.

(fragment)

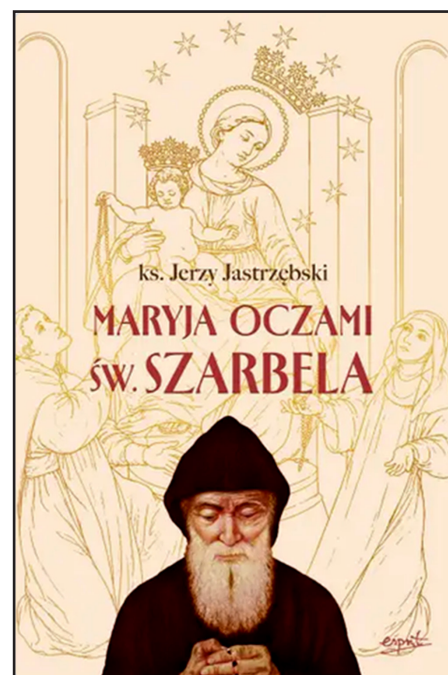
Carver Alan Ames w opowieściach, które zapisał na podstawie prywatnych objawień, pokazuje z jaką wielką miłością patrzy na nas Trójca Święta, Matka Boża i nasi święci patroni. Te historie potrafią przemienić ludzkie serca i wzbudzić pragnienie głębokiego oddania się Bogu. Każdego poruszają w inny sposób, jednych zasmucają - innych radują. Nikt jednak wobec nich nie zostaje obojętny. Te słowa niosą ze sobą pewność wielkiej miłości Boga do człowieka. „Oczami Bożej miłości” jest jej największym świadectwem.

Carver Alan Ames
Tłumaczenie: Edyta Stępkowska



W książce „Łagodny Duch” Carver Alan Ames opowiada historię swojego nawrócenia po wielu latach grzesznego życia. W tym bardzo poruszającym, natchnionym i osobistym dziele możemy szukać cennych wskazówek dotyczących tego, jak powinno wyglądać życie osoby prawdziwie wierzącej, a także inspiracji na każdy dzień duchowej drogi.

W opowieści swojego życia Carver Alan Ames spisał cenne przemyślenia i wskazówki, które powinny stać się drogowskazem w życiu każdego z nas. „Łagodna Boża miłość emanuje ze wsząd, dając odwagę, niosąc przebaczenie i nadzieję. Duch Święty otwiera się, zdradza duchowe i mistyczne tajemnice, aby przekazać ludziom życiowe prawdy na poziomach fizycznym i duchowym. Tłumaczy, że każdy człowiek jest ustawicznie narażony na ataki zła, ale dzięki Niemu pokona zło tkwiące zarówno w ludziach, jak i na całym świecie. Każde słowo tej książki to słowo Ducha Świętego, spisane bezpośrednio lub pośrednio pod Jego przewodnictwem, o które prosiłem przed napisaniem każdego z listów czy przeprowadzeniem wywiadu” (z Przedmowy autora).



ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE PISANE W LIBANIE

Jak św. Szarbel patrzył na Maryję? Jakiej miłości, modlitwy i drogi zawierzenia uczył się od Matki Bożej?

Maryja zajmowała szczególne miejsce w sercu św. Szarbela. W jego celi wisiał obraz Matki Bożej Pompejańskiej, a różaniec był jedną z dróg, którymi zbliżał się do Chrystusa. To właśnie u Maryi święty mnich z Libanu uczył się pokory, milczenia, wierności i całkowitego oddania Bogu.

Ksiądz Jerzy Jastrzębski prowadzi czytelnika przez tajemnice różańca, ukazując życie Jezusa i Maryi w świetle duchowości św. Szarbela. Rozważania inspirowane jego życiem i nauczaniem wzbogacają starożytne hymny św. Efrema Syryjczyka, którymi modlił się św. Szarbel, świadectwa działania Boga przez jego wstawienie oraz bogactwo tradycji maronickiej.

To książka dla tych, którzy chcą głębiej przeżywać modlitwę różańcową i odkryć, jak Maryja prowadzi do spotkania z Chrystusem. Święty Szarbel, jeden z największych mistyków naszych czasów, staje się tu przewodnikiem pomagającym spojrzeć na Matkę Bożą z nowej perspektywy i odnaleźć w Jej szkole drogę do świętości.

ks. Jerzy Jastrzębski

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Tumsifu Yesu Kristo!

Pora sucha rozpoczęła się na dobre. Liście z drzew spadają, pora roku przypomina trochę naszą jesień, tylko bez deszczu. Poranki są zimne i wietrzne a wieczory dość chłodne, natomiast w południe słońce daje mocno do zrozumienia, że tak łatwo się nie podda i ogrzewa swymi promieniami wszystko i wszystkich. Pranie wysycha w piętnaście minut, to taki mały plus wiatru i 35°C.

Więcej piachu niż zieleni to również dla nas znak, że to czas odwiedzin węży oraz skorpionów. Okna w domu są już pozamykane, by nie wymiatać piasku co godzinę. Bardzo ciekawym doświadczeniem są trąby piaskowe, widać je od czasu do czasu. Raz jadąc do wioski, wpadłam na taką trąbę. Zatrzymałam się, schowałam pod chustą głowę, zamknęłam oczy i czułam jak piasek otula mnie i wszystko dookoła z dość dużą prędkością. Trwało to tylko chwilę, ale przeżycie zostaje na całe życie. Otrzeptałam się i pojechałam dalej, jakby to była zwyczajna sytuacja. Obserwuję ludzi, którzy obserwują pogodę i żyją według niej. Słuchanie starszych o ich doświadczeniach, to dla mnie lekcja pokory i wiary w siłę natury. Bardzo mi się podoba, że nadal większość ludzi, żyje w zgodzie z naturą i wykorzystują ją do życia. Często jest to proste życie, z dnia na dzień (i tu myślę, że jest w tym wiele piękna) bo przecież życie dzieje się właśnie dziś, nie wczoraj – już nie wróci, ani jutro – dopiero nadejdzie i nie wiemy co będzie, a właśnie dziś. I te małe rzeczy, ta codzienność jest najpiękniejsza co nam się przytrafia. Trzeba ją tylko dostrzec i docenić. Czasem wystarczy uśmiech nieznanej osoby a czasem jedno słowo zmienia dzień w piękniejszy.

Jestem pełna podziwu kobiet, które organizują życie rodzinne. Już od pierwszych kroków, dziewczynki są uczone, przygotowywane do życia rodzinnego. Pierwsze jest posłuszeństwo i szacunek do starszych, następnie sprzątanie i gotowanie, zbieranie drewna oraz zajmowanie się młodszym rodzeństwem. Nie jest to przymus, a wręcz przeciwnie to kultura, z którą żyją od pokoleń. Takie wychowanie jest dla nich całkowicie naturalne. Dzieci słuchają rodziców, chodzą w gromadach, pilnują siebie nawzajem, razem wracają do domów. Oczywiście zdarza się, że czasami małe dziecię się zgubi, ale wszyscy szukają go bez zastanowienia. Kobiety wychowują dzieci razem, dzięki temu ci ludzie są bardziej otwarci na drugiego człowieka.

Przebywając z młodymi, dowiaduję się różnych ciekawostek z życia miasteczka i okolicznych wiosek. Zmarł młody chłopak około 25 lat. Wszyscy nie dowierzają, nie wiedzą co się stało, ale to tylko kwestia czasu, „pocztą pantoflową” działa doskonale.



Katecheta Amos - dzieci na jego rękach są zawsze i wszędzie.

I tu taka ciekawostka: do domu zmarłego należy przyjść, a wręcz jest taki wymóg (oprócz dzieci). Jeśli nie przyjdiesz, to musisz zapłacić rodzinie „karę finansową” lub podarować np.: kozę, bo jeśli ktoś umrze z twojej rodziny, nikt do ciebie nie przyjdzie. Jedność w takich momentach jest bardzo ważna dla całej społeczności.

Podczas zachowania ciała w domu, przyjeżdża rodzina, krewni, sąsiedzi i mieszkańcy wioski. Okoliczne kobiety gotują i zajmują się gośćmi. Jedzenia musi wystarczyć dla wszystkich i nigdy nie wiadomo, ilu ludzi przybędzie. Sama uroczystość pogrzebowa jest dość szybko organizowana, ze względu na upał jaki panuje, a ciało najczęściej jest chowane przy domu. Ludzie ubierają się najczęściej na czarno, biało lub czerwono – są to kolory pogrzebowe. Trumna jest otwarta przez całą mszę, a na koniec, wypada podejść i pożegnać się ze zmarłym. Czas jest mierzony według potrzeb, to znaczy, że godzina 10 jest również o 10:52, a że wszystko opóźnia się o godzinę, dwie lub trzy, to norma.

Bardzo serdecznie dziękuję za przyjęcie ks. Tomasza Zielińskiego SMA oraz Misjonarzy Świeckich SMA w parafii. Dziękuję również za każdą modlitwę i wsparcie finansowe. Każda złotówka to dar na misje. Dostaliśmy wiele ciepłych pozdrowień. To dla nas bardzo ważne, że pamiętacie o nas!

Z Panem Bogiem

Maja Horajska MŚ SMA



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii:
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

Wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,
ks. Kanonik Marcin Żurek



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9:00
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa
różańcowa w kościele; spotkanie Koła
Żywego Różańca w sali Nazaret,
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych
na stronie parafii: <https://blwlad.mkw.pl/>
w zakładce DUSZPASTERSTWO

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: **podczas Mszy św. o godz. 19.00**

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca o godz. 17:30

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna

we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail: poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

«PAN FOTOGRAF»

Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

<https://afi.zalamo.com/s/blwlad>



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30–17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00 – 10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00 – 10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

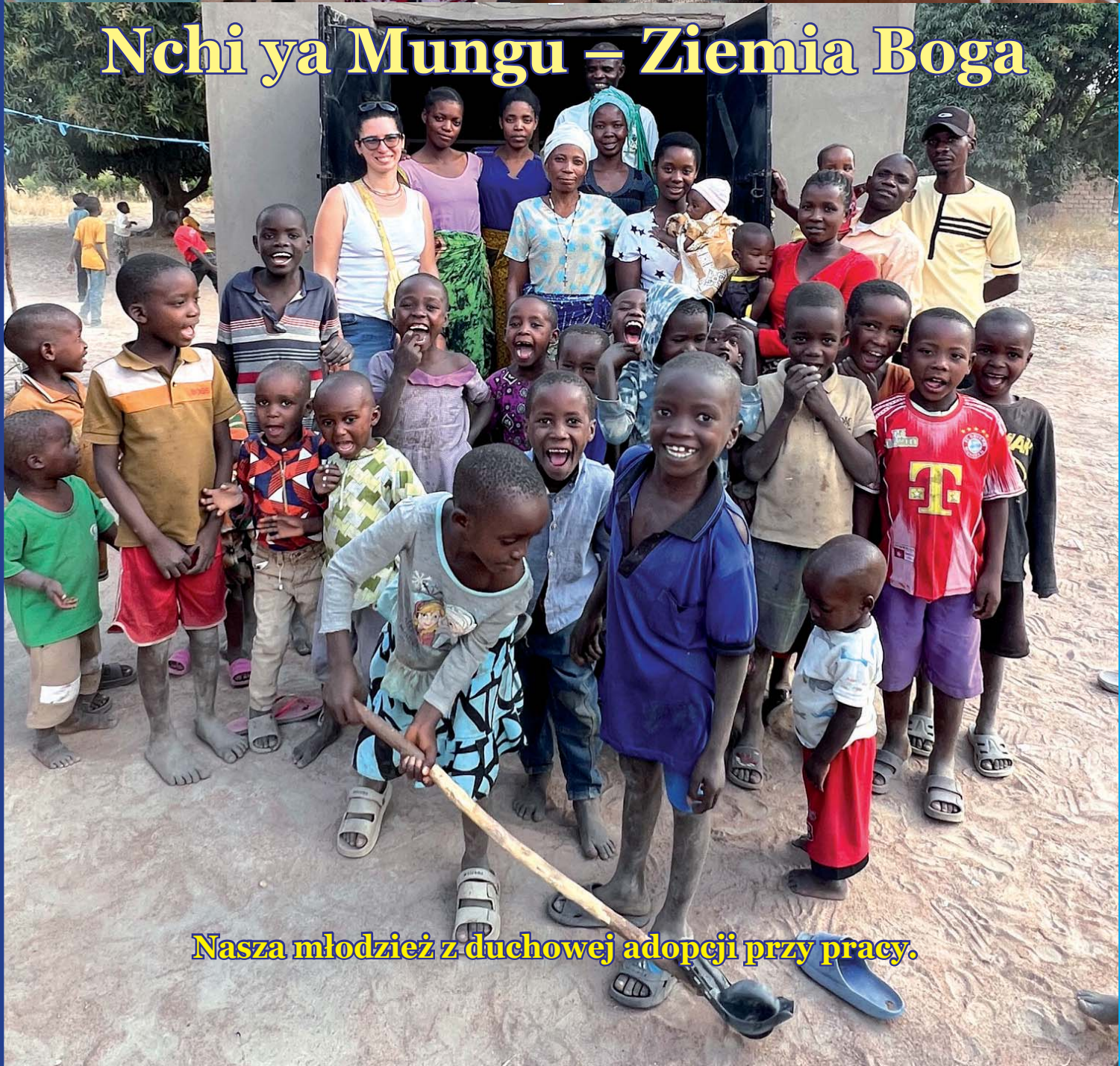
e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy:

ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



Nchi ya Mungu – Ziemia Boga



Nasza młodzież z duchowej adopcji przy pracy.



Bazylika w Kodniu

**PIELGRZYMKA NA ZAKOŃCZENIE
ROKU FORMACYJNEGO 2025/2026**